PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 45 (1191) DNIA 29 MAJA 1936 ROKU ROK XVI

Jędrzejowska przegrywa z senoritą Alvarez!

Reforma sędziowania w boksie dojrzewa

Dzień meczów międzymiastowych w lekkiej atletyce

Warszawa-Poznań, Białystok-Wilno, Łodź-Sląsk, Bydgoszcz-Gdańsk-Królewiec

Piłkarze Krakowa w Budapeszcie. Admira walczy z Pogonią

Turczyk-Lokajski!

Cejzik oczekuje 70 metr. w oszczepie

Łódź, 28 maja 1936 r.



Świąteczny mecz lekkoatletyczny Poznań—Warszawa, dwóch najsilniejszych ośrodków, powinien odkryć formę niejednego olimpijczyka i dostarczyć wiele materjału orjentacyjnego z perspektywy Berlina. Ciekawe są uwagi na temat tego meczu, które zanotował nasz korespondent łódzki w rozmowie z trenerem PZLA p. Antonim Cejzikiem.

— Najciekawiej zapowiadają się wszystkie rzuty — mówi Cejzik — a sensacyjnie, zwłaszcza oszczep, ściślej mówiąc pojedynek Lokajskiego z Turczykiem. Poznańczyk przeszedł niedawno ze starego, szwedzkiego stylu z podskokiem na prawej nodze, na bardziej efektywny system fiński z przekładanką, który pozwoli mu na rzuty ponad 70 mtr. Tak, tak! Możliwości Turczyka są olbrzymie, interesujące jest tylko to, w jakim stopniu opanował on styl fiński i czy możliwości swoje odkryje już w Warszawie, czy też dopiero po kilku tygodniach. Mecz warszawski traktuje Turczyk jednak jako pierwszy egzamin przed Olimpjadą i dlatego, kto wie, czy nie będzie on bohaterem meczu. Praca z Turczykiem dała mi dużo satysfakcji: jest on pojętny, staranny — wzorowy uczeń. Na treningach z parukrokowego rozbiegu z przekładanką Turczyk rzucał 60 mtr. W oszczepie zwracam uwagę również i na drugiego zawodnika poznańskiego Gburczyka, który rokuje również wielkie nadzieje i, po Lokajskim i Turczyku, niebawem będzie pierwszym oszczepnikiem Polski. Gburczyk, to młody, dziewiętnastoletni, inteligentny chłopiec, o wadze 78 klg., przekładankę opanował kompletnie, wyniki nie dadzą na siebie czekać.

— Drugą konkurencją, która dostarczyć winna wiele materjału orjentacyjnego, to — kula. Nie wierzę, aby Heljasz stanął do pojedynku. Jego lewa noga jest rzeczywiście uszkodzona. Wysięk nie jest gruntownie wyleczony. Wprawdzie Tilgner ma wysięk w obu kolanach, ale jest na tyle wyleczony, że nie budzi obaw, Tilgner będzie musiał w Warszawie odkryć swe karty. Jest on równy i powinien rzucić w granicach 15-tu. Ale Tilgner i Heljasz stoją teraz w cieniu Gierutty, który powinien wygrać i kulę i dysk, i to z dobrym wynikiem. Tilgner w dysku jest teraz słabszy, trenuje bowiem wyłącznie kulę, ale wyprzedzi spewnością Pławczyka, którego taksuję na niewiele więcej, niż 40—41 m.

A propos Gierutty, chciałbym zwrócić uwagę, że w obliczu Olimpjady powinien on się skupić bezwzględnie w jednym tylko kierunku — kuli, a nie zawracać sobie głowy dziesięciobojem, choć uważam go za równego najzupełniej Pławczykowi w tej konkurencji.

Dobra skocznia na stadjonie Wojska Polskiego powinna umożliwić przejście Pławczykowi wysokości 190 ctm. Walka o drugie miejsce między Gierutto a Hoffmanem toczyć się będzie o 10 ctm. niżej. Tyczkę wygra Klemczak, czwarty będzie Bańkowiak, drugi będzie Kluk — o ile trenował. Wdal Hoffman powinien wygrać z Pławczykiem. Trzeci będzie Hanke, który uparł się skakać choć jest fantastycznym talentem na 400 mtr. z płotkami, o możliwościach przynajmniej o klasę większych od Maszewskiego. Zagranicą, Hanke byłby olimpijczykiem w płotkach. Uparty, nie chce się specjalizować.

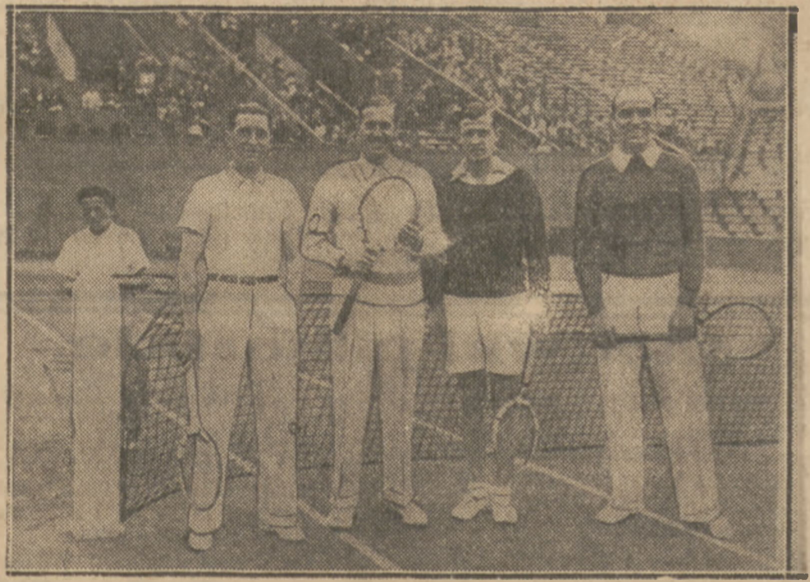
Biegi muszą nam odkryć formę Noji, bo 100, 200, 400 mtr. wygra, jak dwa razy dwa — cztery, Biniakowski, a 800 mtr. — Maszewski. Noji musi pamiętać, że Kusociński przed Olimpjadą, bez konkurencji, biegał 3:54. Przyjmując nawet, że Noji daleko jeszcze do Kusocińskiego, to jednak musi się on legitymować wynikiem wahającym się w granicach 4 minuty. Na 5 klm. Noji musi zrobić przynajmniej 15:20, aby się zupełnie nie zbłaźnić. Trzeba przyznać, że Noji, w silniejszej konkurencji, bezwzględnie lepiej wypadnie i wyżyłuje lepszy wynik, trzeba go zmusić do walki, którą rozstrzyga na finiszu, w przeciwieństwie do Kusego, który biegł tylko ze stoperem. O płotkach — lepiej nie mówmy... (L.)

PROGRAM I SKŁAD drużyn przedstawia się następująco:

Niedziela, godz. 17.10: 400 mtr. płotki: P — Małecki, W — Maszewski, Kostrzewski; 100 mt., P — Biniakowski, Tęslorowski, W— Trojanowski II, Łopuszyński; kula: P — Heljasz, Tilgner, W — Gierutto, Pabiś; wdal: P — Hoffman I, Gniot, W — Pławczyk, Hanke; 1500 mt.: P — Janowski, Maćkowiak, W — Noji, Duplicki; oszczep: P — Turczyk, Gburczyk, W — Lokajski, Pławczyk; 400 mt.: P — Biniakowski, Małecki, W — Koźlicki, Kostrzewski; wwyż: P —Hoffman I, Draga, W — Pławczyk, Gierutto; 4x100 mt.: P — Tęslorowski, Małecki, Bańkowiak, Biniakowski, W — Łukaszewicz, Trojanowski II, Łopuszyński, Koźlicki.

Poniedziałek, godz. 10.30: 110 płotki: P— Tęslorowski, Bańkowiak, W — Pławczyk, Pajsker; 200 mt.: P — Biniakowski, Małecki, W — Koźlicki. Łopuszyński; dysk: P — Heljasz, Tilgner, W — Gierutto, Pławczyk; 800 mt.: P — Janowski, Maćkowiak, W — Maszewski, Kępiński; tyczka: P — Klemczak, Bańkowiak, W — Kluk, Pławczyk; 5000 mt.: P — Rogalski, Robiński, W — Noji, Duplicki; sztafeta 800 — 400 — 200 — 100: P — Janowski, Biniakowski, Małecki, Tęslorowski, W — Majewski, Koźlicki, Łopuszyński, Trojanowski II. Poza konkursem — skok wdal pań (poco?)

Mecz odbędzie się na stadjonie Wojska Polskiego. Organizacja przygotowywana jest z wyjątkową starannością, a że do tego wielu aktorów spotkania reprezentuje klasę pierwszorzędną, oglądać powinniśmy naprawdę dobrą i ciekawą impreze



PORAŻKA DUBLA PUHAROWEGO NIEMIEC
Przedstawiamy: pp. Boussus, v. Cramm, Brugnon i Lund na stadjonie Roland Garros w Paryżu przed grą podwójną o mistrzostwo Francji.



ALBANSKI WYPIAŁ SIĘ I WYPRĘŻYŁ
i ściągnął w porę piłkę na piersi. Groźna sytuacja na stadjonie W. P. w Warszawie, w czasie meczu Chelsea — Team Polski 2:0.

Najbliższy (46-ty) numer PRZEGLĄDU SPORTOWEGO ukaże się w znacznie powiększonej objętości we wtorek dn. 2-go czerwca

Team Polski na mecz z Admirą

Kapitan związkowy P. Z. P. N. po rozmowie telefonicznej w czwartek o g. 13-ej z trenerem Otto, wyznaczył na mecz z Admirą w Warszawie następujących graczy: Madeyski, (Tatuś); Martyna, Sitko, (Szczepaniak i Galecki); Kotlarczyk II, Badura, Cebulak, (Dytko); Piec, Matyas, God, ew. Wilimowski (Wostal), Łyko (Wodarz).

Nie wyznaczono Albańskiego i Wasiewicza, ponieważ swój egzamin olimpijski przejdą oni na meczach Admira — Pogoń w Zielone Święta.

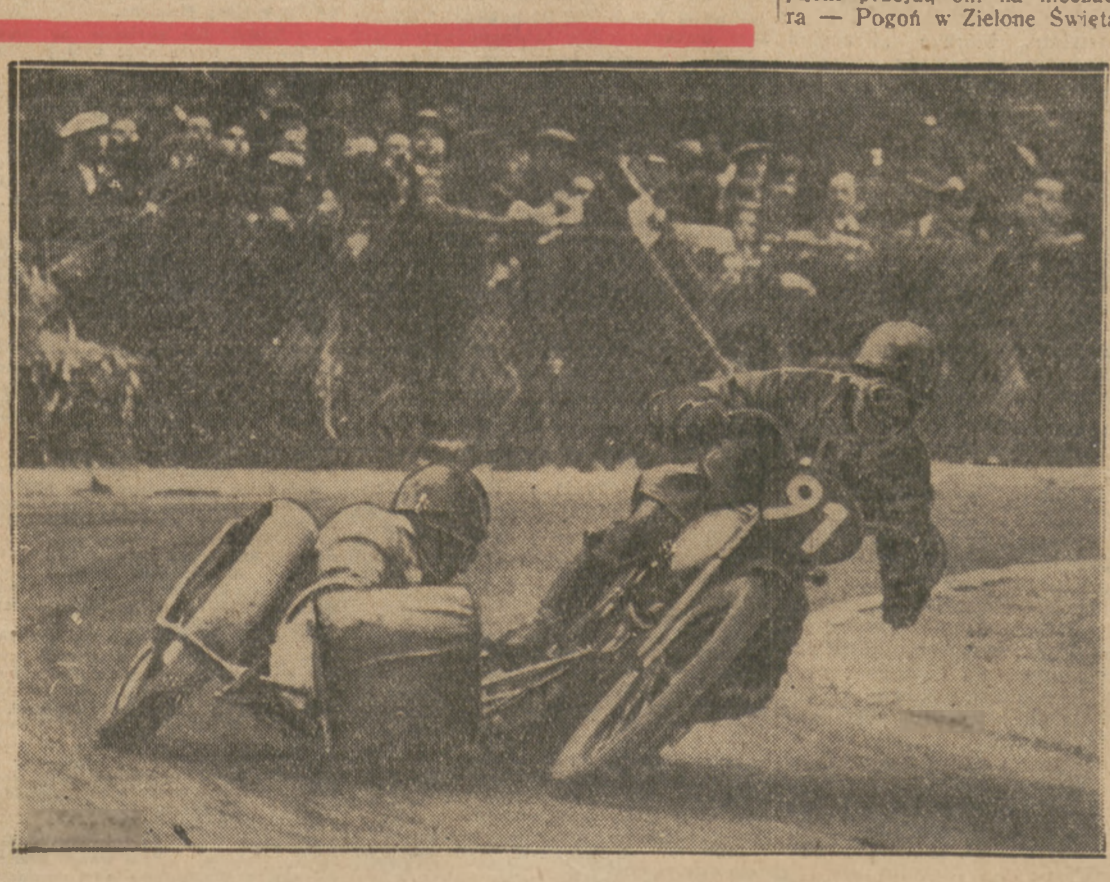
W składzie tym uderza przedewszystkiem brak Szerfkego, który nie ma jakoś szczęścia do kapitana związkowego. Jeśli decydującą była nieszczególna forma na meczu z Anglikami, to z tego tytułu należałoby również wykluczyć wszystkich niefortunnych napastników.

Gdy chodzi o Goda, to nie uważamy, by miał on kwalifikacje do kierowania atakiem kombinacyjnym, pozatem pozycja łącznika jest dla niego bardziej odpowiednia. Dobrze byłoby, by p. Kałuża znalazł się w czasie Zielonych Świąt we Lwowie.

Mecz piłkarski repr. Zw. Makabi — Warszawa rozegrany zostanie w sobotę, dnia 30 bm. na boisku Polonii o godzinie 15.30 Reprezentacja Warszawy: Kopeć (AZS), Szczepaniak, Bułanow, Pigłowski, Nycz, Odrowąż (Polonia), Wesołowski (Orkan), Puchniarz (Polonia), Izydorczak, Stańczuk II (AZS), Wróbel (PWATT); rez. Zieliński (AZS), Tomasiewicz (PWATT).



PAN OYE MOŻE SIĘ CIESZYĆ!
Przed chwilą ustanowił rekord Japonji w skoku o tyczce 4,34 m. i wraz z rodakiem swym Nishidą ubiegać się będzie o medal olimpijski.



EFEKTOWNY MOMENT NA WIRAŻU
w czasie zawodów motorowych w Kolonji. W kategorji 1000 ccm. z przyczepką zwyciężył G. Weyres, osiągając 99.4 kmg.



NA ULICACH WILNA
odbył się 10-ty bieg sztafetowy. Oto Grygorjew odduje pałeczkę Trockiemu (A. Z. S.)

Admira, Bocskai i Fortuna

sprawdzą formę polskich drużyn klubowych

Zielone Świątki mają swą sportową tradycję! Przynoszą szereg większych międzynarodowych imprez i turniejów. Jest to bowiem czas, w którym prawie we wszystkich krajach ukończono już mistrzostwa, można zatem samemu odbywać podróże, względnie przyjmować miłych gości.

U nas w czasie wiosennych świąt roiło się dawniej od zagranicznych drużyn, różnorakiej proweniencji. Cięższa sytuacja gospodarcza, obawa ryzyka a po części brak przedsiębiorczości sprawił, że program uległ znacznemu zwężeniu.

W bieżącym roku wypadnie on nader skromnie. Do lwowskiej Pogoni zjeżdża na dwa występy Admira, (w czwartek 4 czerwca gra w Warszawie z repr. Polski) w Poznaniu grać będzie w sobotę Bocskaï, który skolei na poniedziałek wybiera się do Łodzi a na wtorek do Lublina. Ruch zaangażował na drugi dzień świąt Fortunę z Lipska, a Śmigły rozegra dwa spotkania z V. f. B. z Królewca. To byłoby zgrubsza wszystko, nie licząc drobniejszych spotkań przeważnie z niemieckimi sąsiadami.

Ekstraklasa kontynentu

Na pierwszy plan wizyt świątecznych wybija się bezapelacyjnie wiedeńska Admira, reprezentująca najwyższą klasę kontynentalnego piłkarstwa.

O Admirze pisaliśmy już w roku ubiegłym. Dziś należałoby dodać chyba tylko to, że do wieńca sławy dołączyła jeszcze jeden liść wawrzynu zdobywając poraz czwarty tytuł mistrza Austrji (1928, 1932, 1934). Przyczem dokonała ona dzieła tego iście kawaleryjskim rajdem, przegrywając w ciągu całego sezonu zaledwie jeden mecz. Trzy remisy stanowią dalszy rachunek strat, który w sumie zamyka się w cyfrze 5 punktów na 39 zdobytych. Wymowny jest również stosunek bramek 75 : 33. Świadczy on o doskonałej dyspozycji napadu, który stanowi też najlepszą część zespołu wiedeńskiego.

Admira może się wykazać jednak również poważnemi sukcesami na arenie międzynarodowej. Największe wrażenie wywołało zwycięstwo nad Hungarją w Budapeszcie w stosunku 4 : 2, to też nic dziwnego, że zespół wiedeński uchodzi dziś za najlepszy na kontynencie!

Ładnie grać i — wygrywać

Tajemnica powodzeń Admiry tkwi w umiejętnem połączeniu finezji i dowcipu gry wiedeńskiej z nowoczesnym stylem, nastawionym na skuteczność. Broń ta daje Admirze przewagę zarówno nad drużynami o klasycznym stylu kombinacyjnym, jak i w walce z przeciwnikami, opierającymi się na szablonie. Pozatem cechuje drużynę doskonałe morale i ambicja, która nakazuje traktować każdy mecz poważnie. Odczuła to w ub. roku boleśnie Pogoń we Lwowie kiedy po remisie 2 : 2, zaraz następnego dnia poniosła porażkę 0 : 6 przy akompanjamencie owacyj na rzecz wiedeńczyków ze strony szowinistycznej publiczności lokalnej.

Gra Admiry potrafi bowiem porwać. Gdy raz wejdzie ona w tempo niełatwo ją powstrzymać! Siłę atrakcyjną drużyny stanowi wyraźne nastawienie ofenzywne. Admira idzie do walki, by wygrać i to jak najwyżej, a nie — trzymać się kurczowo obrony bramki! Może ona sobie na to pozwolić jedynie, dzięki doskonale dobranemu kwintetowi ofenzywnemu, który posiada szereg wielkich indywidualności, umiejących się jednak doskonale do siebie dopasować. Dziwna rzecz, że napastnicy Admiry, stanowiący perły we własnym zespole przeszczepieni do obcego środowiska tracą wiele ze swych kwalifikacyj. Tem też należy sobie w znacznej mierze tłumaczyć minimalny udział graczy Admiry w ostatnich drużynach reprezentacyjnych Austrji. Dla przykładu: taki Bican jeden z najbardziej utalentowanych napastników Wiednia, grając obok znakomitego Sindelara przeciw Anglikom nie mógł w żaden sposób osiągnąć zwykłego swego poziomu i dzięki temu nie pojechał później do Rzymu.

Atak pierwszą bronią Admiry

Kierownikiem napadu jest weteran dawnego „Wunderteamu" Stoiber, którego widzieliśmy w jesieni w Warszawie. Stoiberowi brak jest wprawdzie bojowości jednak jest on wciąż jeszcze niezrównanym taktykiem, który jednem pociągnięciem zmienić może całe ukształtowanie się gry. Z lewej strony ma Stoiber Bicana a z prawej Hahnemana, gracza energicznego i twardego. Hahneman wraz ze skrzydłowym Voglem II rozbili w puch naszą defensywę na wiosnę ub. roku w Wiedniu. Para ta jest doskonale zgrana. Vogel II jest jednym z najlepszych w swoim fachu. Szybki, zwrotny technicznie doskonale rozwinięty, staje się, dzięki pomysłowemu i urozmaiconemu repertuarowi gry bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem. Na przeciwnej flance operuje imiennik jego Vogl I (bez „e" w środku), który należał również do superasów Wunderteamu. Kontuzja i operacja pozbawiła go znacznego procentu bojowości. Dziś gra on ostrożniej i uważa na swoje kostki, niemniej jednak ilekroć jest w akcji bramka wisi w powietrzu.

W pomocy nie spotykamy gwiazd! Cecha jej — solidność! Hummenberger na środku umie nadać grze wyraz. Potrafi równie dobrze wynaleźć wolną „uliczkę" i wysłać w nią łącznika, jak i precyzyjnem podaniem na skrzydło rozciągnąć grę na całe boisko. W potrzebie cofa się w tył, nigdy jednak nie ogranicza swych zadań do bezpłodnej obrony! Urbanka z prawej strony znamy jako środkowego pomocnika z meczu Polska - Austrja w Warszawie. Jest on cichym skromnym pracownikiem, który spełnia dobrze swe zadania. Jożach na lewej stronie należy do wielkich talentów Wiednia, liczy 19 lat i przepowiadają mu wielką przyszłość.

Również obrońcy Admiry nie mają specjalnej marki. Grają jednak pewnie i spokojnie, posiadają dostateczną rutynę, by rozwiązywać nawet najpoważniejsze problemy. Pavlicek grał 8-krotnie w reprezentacji. Wysokiemu Marischce przewidują z wielu stron następstwo po słynnym Sescie.

Obrońcom Admiry łatwo zresztą grać spokojnie, gdy mają za sobą Platzera. Poważniejsza kontuzja wyłączyła go przed kilkoma tygodniami z życia sportowego, to też powierzenie mu obrony bramki na meczu z Anglikami uważano za ryzyko. Platzer okazał się godnym zaufania. Grał jak za najlepszych czasów, pewnie, spokojnie z olbrzymią intuicją. Słowem: był to dawny Platzer.

Doskonałe wybalansowanie drużyny sprawia, że przy wielkich indywidualnościach nie posiada ona właściwie słabych punktów. Dodajmy do tego ogromną ambicję i zapał oraz sumienność, z jaką trenują, a zrozumiemy w czem tkwi siła Austrjaków.

Jaki będzie wynik we Lwowie względnie w Warszawie trudno w tej chwili przewidzieć. Chcielibyśmy tylko jedno: by gier tych nie nastawiać zbyt „ostro". Chcemy oglądać wysokowartościowy futbol, a nie rozbijanie i polowanie na kości. Jeśli piłkarze nasi mają się czegoś nauczyć, to nie należy wpajać w nich fałszywych metod, lecz nakazać grę przedewszystkiem fair nawet gdyby groziło to przegraną z lepszym przeciwnikiem. Wszystko inne już się samo znajdzie.

Przedstawiciel Węgier

Drugim gościem ze Środkowej Europy będzie Bocskai. Węgrzy rozpoczynają tournee meczowe z Wartą w sobotę.

Na jedenastkę Bocskaju warto zwrócić uwagę. Jest to jedna z silnych drużyn węgierskich, o ustalonej opinji, w tych krajach, gdzie tylko raz się pokazała. A zjechała ona już całą Europę wzdłuż i wszerz.

W zespole Bocskai widzimy sześciu reprezentantów Węgier. Varga w bramce nie jest internacjonałem ale grał już w Meksyku i Ameryce i ma opinję brawurowego bramkarza. Vago i Janzso, to najwyższej klasy para obrońców, która reprezentowała Węgry na mistrzostwach świata we Włoszech przeciwko Egiptowi i Austrji w Neapolu i Bolonji. W pomocy prawy — Palotas jest graczem reprezentacyjnym, klasą dla siebie. Atak Bocskaju jest wybitnie bramkostrzelny. Markos jest idealnym skrzydłowym (prawy), Teleki wspaniałym dyrygentem, a Takacs najgroźniejszym strzelcem. Pomiędzy Markosem a Telekim gra Berecz, gracz już słabszy, a skrzydłowym Takacsa jest Haidu.

Sasi na Śląsku

Mistrz Polski Ruch daje sposobność lipskiej Fortunie wzięcia rewanżu za wiosenną porażkę 1 : 3. Czy Niemcom uda się to, czego nie dokonali na własnem boisku w Lipsku? Nie będzie łatwo! Ruch jest w Hajdukach przeciwnikiem bardzo groźnym, mogłaby coś o tem powiedzieć imienniczka Fortuna z Duesseldorfu. Sasi przyjeżdżają na Śląsk opromieni sławą zwycięstwa swej reprezentacji nad drużyną Południowo - zachodnią w stos. 9:0, co przyniosło im puhar Związku Niemieckiego. Wprawdzie Fortuna nie brała bezpośredniego udziału w tej wiktorji, jednak splendor spływa i na nią. Cieszylibyśmy się, gdyby Ruchowi udało się powtórzyć sukces z wiosny, tembardziej, że potrzeba będzie jeszcze niejednego zwycięstwa, by zatrzeć złe wrażenie, jakie pozostawiła reprezentacja ligowa w ub. roku w stolicy Saksonji.

Wilno nie próżnuje

Z zadowoleniem stwierdzić należy wreszcie, że WKS Śmigły wykazuje coraz większą inicjatywę, która wydać musi na terenie wileńskim odpowiednie owoce. Sprowadzanie na dwa dni przeciwnika z Prus Wschodnich przyczyni się napewno do ożywienia życia piłkarskiego nad Wilją i Wilejką.

Śmigły wykazał już w turnieju świątecznym Śląska, że potrafi sobie dać radę nawet z silniejszymi przeciwnikami, nie wątpimy więc, że grając w obliczu własnej publiczności zdobędzie się na specjalny wysiłek. Okazja do „rozruszania" Wilna jest doskonała! Zwycięstwo nad reprezentacją Ligi zrobiło swoje, gdyby więc teraz udało się z dobrym skutkiem zakończyć imprezę świąteczną nie pozostałoby to bez wpływu na dalsze ukształtowanie się stosunków.

A w Warszawie — cisza!

O Warszawie niestety znów nic nie napiszemy. Zapowiedziany występ berlińskiej Minerwy nie dojdzie do skutku! Wprawdzie gdy chodzi o wartość przeciwnika, nie ma może specjalnie czego żałować, jednak szkoda dobrych terminów. Wina tym razem nie spada ani na Legję ani też na Warszawiankę lecz na jakieś nieporozumienie, jakie powstało na terenie Polskiego Komitetu Igrzysk Sportowych w Berlinie. Okazuje się mianowicie, że podobno Minerwa wogóle nie miała pojęcia o „wyjeździe swym" do Polski, tak przynajmniej wynikałoby z pisma, jakie przesłał DFB do PZPN-u. Obecnie wypada zaczekać, jak wytłómaczy rolę swą Polski Komitet w Berlinie.

Warszawskie drużyny zostawszy na lodzie na łodzie zdecydowały się rozegrać w poniedziałek o godz. 17.30 mecz towarzyski na stadjonie W. P.

Kraków zdaje egzamin w Budapeszcie

wobec widowni meczu Włochy-Węgry

Po długich pertraktacjach dochodzi wreszcie do skutku wyjazd piłkarzy krakowskich do Budapesztu.

Podstawą dla ustalenia składu był ostatni mecz Wisły z Chelseą. Kapitan związkowy miał ułatwione zadanie. Wystarczyło wziąć Madejskiego, Sitkę, Kotlarczyków i Łykę, a do nich „domontować" resztę, tworząc w ten sposób zespół reprezentacyjny.

Stanął więc Madejski w bramce, przed nim Sitko i Pająk. W tym kierunku nie mogło być żadnych wątpliwości. Nie trudniej poszło z pomocą. Był tylko jeden problemat: Kotlarczyk I, czy Wilczkiewicz? To zostało łatwo rozstrzygnięte. Są dwa mecze, więc jadą obaj. Lesiak na bocznej pomocy był również bezsporny.

Na lewej stronie ataku Łyko otrzymał jako sąsiada Pazurka I. W tem miejscu musiał zatrzymać się ołówek kapitana związkowego, dalsza obsada nie jest już tak łatwa. Zostawmy narazie środkowego napastnika i przejdźmy na prawo. Na skrzydło wstawiono Riesnera. Przewyższa on taktycznie Habowskiego, znalazł więc miejsce obok Kopcia, który również nie miał poważniejszych kontrkandydatów, gdyż pozycja ta wogóle w Krakowie szwankuje. Najpoważniejsza rzecz — to środek. Najpoważniejsza dlatego, że... nie było wogóle kandydatów. Można było wziąć tylko Woźniaka z Garbarni. Miał on bezsprzecznie dwa dobre mecze, ale miał i kilka słabszych. W ostatniej chwili wyłonił się kontrkandydat Szewczyk. Oddawna już upatrzony na wodza ataku krakowskiego, musiał sięgnąć po to stanowisko wcześniej, aniżeli sam może przypuszczał. Kontuzja Artura i brak poważniejszych indywidualności na tem stanowisku spowodowały, że na niego padł wybór kapitana związkowego.

Jedzie więc Kraków do Budapesztu w następującem zestawieniu: Madejski; Włodek, Sitko, Pająk; Kotlarczykowie, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Kopeć, Szewczyk, Pazurek I, Łyko. Jako kierownicy jadą z drużyną pp. Delekta i Wójcik. Wyjazd nastąpi w sobotę o godz. 11-ej przedpołudniem.

(rg.).

Budapeszt, 26 maja.

Kapitan związkowy p. Vaghi zdecydował się ustalić skład reprezentacji amatorskiej Węgier, która w niedzielę 31 b. m. wystąpi na boisku Hungarii przeciw Krakowowi w przedmeczu spotkania Włochy — Węgry. Skład przedstawia się następująco:

Regi (Kolejarze); Kovacs (KEAC), Becker (Tokod); Posa (FTC), Bonyhai (Attila), Farkas (Dorog); Soproni (Sopron), Kollat (Szolnok), Jakab (FTC), Kallai (Ujpest) lub Zsengeller (SBTC), Karacsonyi (FTC). Rezerwowi: Fustos (PEAC), Simon (PEAC), Rumpler (SZTL), Kovacs II (KEAC).

Drużyna ta reprezentuje dobrą klasę! W składzie jej widzimy dwu graczy pierwszej Ligi węgierskiej: środkowego pomocnika Bonyhai i środkowego napastnika Kallatia, który przed czterema tygodniami grał w reprezentacji przeciw Austrji. Również ewent. zastępca Kallaia — Zsengeller należy do graczy ligowych.

Ubiegłej niedzieli przegrali nasi amatorzy w Wenecji ze studentami włoskimi, wobec czego zdecydowano się zmienić trójkę środkową.

Oczekujemy tutaj zwycięstwa Węgier nad Krakowem. Drużyna nasza walczyć będzie bowiem z wielką ambicją, gdyż od wyniku zależy wyjazd jej na olimpjadę do Berlina.

Mecz odbędzie się, jak wspomniałem, w ramach spotkania Węgry — Włochy, które wzbudziło olbrzymie zainteresowanie. Sprzedano już 40.000 kart. Skład reprezentacji naszej przeciw Włochom nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Kapitan sportowy p. Dietz ma wielkie kłopoty, gdyż kilku graczy choruje. Prawdopodobnie drużyna wyglądać będzie następująco:

Szabo (Hungaria); Polgar (FTC), Sternberg (Ujpest); Seres (Ujp.), Szucs (Ujp.), Szallay (Ujp.), Cseh (Hung.), Kocsis (Ujp.), Solti (Phoebus), Sarosi (FTC), Toldi (FTC), Titkos (Hung.).

Jan Bence.

Specjalnym sprawozdawcą „Przeglądu Sportowego" z tych imprez będzie red. Narcyz Süssermann, który udaje się do Budapesztu.

W środę na boisku w Parku im. Paderewskiego rozegrano dokończenie spotkania PWATT — Orzeł, przerwanego w 45 min. przy stanie 0:0. Oba zespoły stanęły na boisku w dziesiątkę bez zdyskwalifikowanych zawodników. PWATT wygrał 4:0 i w ten sposób zdobył mistrzostwo grupy, zakwalifikował się do finałowych spotkań ze Skodą, Zniczem i Granatem (Skarżysko) i w niedzielę spotka się już z klubem ze Skarżyska.

Zwycięstwo PWAT miało jednak inne jeszcze znaczenie. Oto Polonia została wskutek tego wyeliminowana od dalszych rozgrywek i odpadła wcześniej, niż można się było spodziewać. Do ligi będzie mogła wejść chyba dopiero w roku 1938.

PWATT odniósł zwycięstwo zasłużone, był zespołem, który miał przez cały czas przewagę i prezentował zupełnie zadawalającą formę. Najlepszym graczem tego zespołu jest szybki i dobrze strzelający lewoskrzydłowy Wróbel, dobrze gra Tomaszewicz na środku pomocy.

Bramki padły w 3 i 20 min. przez Wróbla, w 8 min. przez Waydę i w 30 min. przez Tomaszewicza z wolnego. Mecz prowadzony w spokojnej atmosferze i grany fair prowadził p. Fass.

Migawki piłkarskie

MISTRZ PRUS W WILNIE

WKS Śmigły zakontraktował na dwa mecze towarzyskie wicemistrza Prus Wschodnich, która rozegra w Wilnie dwa mecze 31 maja z WKS. Śmigły, a 1 czerwca z Ogniskiem.

Mecz ten będzie otwarciem sezonu sportowego. Program przewiduje mszę polową, przemówienia, wręczenie dyplomów honorowych zasłużonym członkom: płk. Wendzie, płk. Kowalskiemu i Wieczorkowi, ponadto odbędzie się popis gimnastyczny.

Dwudniowy występ Admiry we Lwowie wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Pogoń liczy się z rekordową frekwencją ze względu na „Dni Lwowa". Składy zostaną ustalone bezpośrednio przed meczami. W razie gdyby PZPN zatwierdził Lemiszkę, wówczas obrona Pogoni wystąpi w składzie Lemiszko—Jeżewski. Napad grać będzie w pierwszym dniu z Borowskim i Niechciołem na skrzydłach. W poniedziałek na pozycji prawego skrzydłowego zjawi się Matyas I, a nie jest wykluczone, że w trójce środkowej zagra jeden z młodszych zawodników.

Wielkie zmiany szykują się w drużynie ŁKS-u. Durka i Herbstreich wracają na boisko i próbowani będą prawdopodobnie już na meczu ŁKS—Bocskai. Egzaminem dla obu będzie sobotni mecz w drużynie I b. z ŁTSG o mistrzostwo. Zasadniczy skład ŁKS-u na poniedziałek jest następujący: Andrzejewski; Karasiak, Galecki; Pegza; Welnic, Tadeusiewicz; Gątkiewicz (Durka). Wolski (Herbstreich). Lewandowski, Sowiak, Król. Mecz poprzedzi uroczystość wręczenia upominku Władysławowi Karasiakowi z okazji jubileuszu 20-letniej oficjalnej i 25-letniej nieoficjalnej gry w piłkę nożną.

W sprawie dyskwalifikacji Wilimowskiego Ruch odwołał się do zarządu Ligi.

Piłkarskie mistrzostwa juniorów. rozpoczynają się w Łodzi w przyszłym tygodniu. Zgłoszono 19-ście zespołów.

TURNIEJ PIŁKARSKI — ŻYDOWSKI

W środę w pierwszym dniu uroczystym świąt żydowskich rozpoczął się na boisku Polonii jubileuszowy turniej piłkarski Makabi warszawskiej. Wyniki:

Hasmonea (Lwów) — Makabi (Warszawa) 3:3 (0:1). Gra nieciekawa. — Bramki dla Hasmonei strzelili: Rotstein, Spisbach, Friedman, dla Makabi: Rubin, Sarnacki, Lapon. Sędziował p. Hirsch.

Polonia (Warszawa) — Makabi (Kraków) 3:1 (2:0). Ex ligowcy wypadli bardzo dobrze. Najlepszą formacją było trio obronne. Bramki dla Polonii strzelili: Ciszewski, dla Makabi: Spiro. Sędziował p. B. Ankier.

Inne wyniki: Skoda — Gwiazda 4:1 (4:0). Bramki dla Skody strzelili: Marjan, Zbrojna, Chęć, Rusinek, dla Gwiazdy: Wilner.

UKRAINA OBCHODZIĆ BĘDZIE w dniach 13 i 14 czerwca 15-lecie swego istnienia. W ramach uroczystości jubileuszowych rozegrany zostanie czwórmecz piłkarski przy udziale Dowbuszu (Czerniowce), przemyskiego Sianu, tarnopolskiej Podilli i drużyny jubilata.

NIEŁADNIE KRAKOWIANIE!

Niesportowe zachowanie graczy krakowskich na meczu o puhar Polski z Lublinem wywołało powszechne oburzenie. Nadmienić należy, iż świadkami wybryków krakowian były czołowe osobistości miasta z p. wicewojewodą Długockim na czele. Tylko energji i taktowi kierownika drużyny krakowskiej p. Burga należy zawdzięczać uniknięcie skandalu. Gracze krakowscy Pająk i Szeliga wykluczeni zostali za ubliżenie (!) sędziemu. Rezerwowy bramkarz krakowian Pawłowski, awanturujący się na bieżni zmusił do interwencji policjanta.

Okręgowy Urząd W. F. w sprawie niniejszej skierował pismo do zarządu Lub. O.Z.P.N., piętnując zakłócenie przez krakowian powagi zawodów.

Święta w Poznaniu zapowiadają się sportowo spokojnie. Warta ligowa walczy w sobotę z budapeszteńskim „Booksay Football Club" i odpoczywa w święta. Ze spotkań piłkarskich godnych podkreślenia należy wymienić jedyne spotkanie w klasie A HCP i KPW Ostrów, które odbędzie się w drugie święto w Poznaniu. Kościańska Unja obchodzi swe dziesięciolecie i sprowadza zespół niemiecki Eintracht Frankfurt nad Odrą. Polonja Kępno, obchodzi swe 25-lecie i rozegra czwórmecz z udziałem Naprzodu z Lipin, Ostrovia Ostrów z Sokół Kępno.

PUWF. ma dosyć konfliktu bokserskiego

Ubiegłe dni powinny były posunąć znacznie naprzód sprawę likwidacji długotrwałego konfliktu wynikłego na tle mistrzostw bokserskich w Łodzi. Konferencja komisji ZZ. z prezesem PZB. p. Kuczykiem miała bowiem dać odpowiedź, w jakim stopniu PZB gotów jest poddać reformie wadliwy system sędziowania, z drugiej zaś strony — likwidacja rządów komisarycznych w Warszawie wprowadzić miała uspokojenie i odprężenie w środowisku inicjatorów światoburczej akcji.

Niestety, oczekiwania te spełniły się tylko częściowo.

Za jawnem sędziowaniem

Pozytywne rezultaty ma za sobą jedynie „komisja Grabowskiego", jak pozwalamy sobie od nazwiska przewodniczącego ochrzcić ciało, wyłonione przez ZZ. Komisja ta odbyła naradę z przedstawicielami PZB pp. Kuczykiem i Suszczyńskim, ustalając pewne wytyczne dalszych swych prac.

A więc — 1) w zakresie organizacyjnym uznano za wskazane zniesienie mnożnika głosów za uzyskane tytuły mistrzowskie. Głosy na walnem zebraniu będą obecnie obliczane na innych zasadach — i to zarówno w okręgu, jak i na zgromadzenie związku. Projekt odpowiednich zmian statutowych zgłosi PZB na najbliższy walny zjazd.

2) Zebranie wypowiedziało się w sposób stanowczy za wprowadzeniem jawnego sędziowania. Doniosłą tę decyzję witamy z całą radością. — Jest ona bowiem wypełnieniem podstawowego postulatu, którego „Przegląd Sportowy" broni od samego początku sprawy. Jeśli chodzi o realizację zasady jawności, na posiedzeniu zarysowało się kilku projektów, z których najwięcej zwolenników zyskał sobie system sygnalizowania specjalnemi tablicami cyfry punktów, danych przez sędziów za każdą rundę walki. Odbywałoby się to w sposób podobny jak w pływaniu: po każdej rundzie sędziowie mieliby chwilę czasu na określenie wartości punktowej obu zawodników, poczem na dany znak wyjmowaliby tablice z punktacją zawodnika czerwonego i zielonego. Cyfry te zapisywano by na umieszczonej obok tablicy.

System ten przewiduje więc utrzymanie kolegjum, złożonego z trzech arbitrów; jego stroną dodatnią jest zaznajomienie ogółu publiczności z „tablikami" punktacji, jego minusem — pewne komplikacje organizacyjne (tablice cyfrowe). Wyrażamy jednak przekonanie, że zwycięstwo tego lub innego systemu jest sprawą drugorzędną; ważne jest jedynie światło dzienne jawnego orzekania zwycięzcy, które zostanie wpuszczone do niezawsze czystego sumienia sędziowskiego.

3) Komisja Grabowskiego postanowiła również rozpatrzyć zarzuty skierowane przeciw sędziom mistrzostw łódzkich. W tym celu sędziowie warszawscy, którzy powzięli znaną uchwałę potępiającą 6-ciu arbitrów zniekształcających wyniki, zostaną wezwani do sprecyzowania swych zarzutów; komisja rozporządzając kartami sędziowskiemi będzie mogła stwierdzić, w jakim stopniu oskarżenie jest słuszne i wymierzone pod właściwym adresem.

Niepokojące pogłoski

Zarządzenia te wpłynęły uspakajająco na środowisko pięściarskie; ich celowość nie może podlegać najmniejszej dyskusji. Nie wniosło natomiast odprężenia do burzliwej atmosfery walne zebranie WOZB.

Już w poniedziałek rozeszły się pogłoski o nieżyczliwem nastawieniu PUWF-u do nowego zarządu oraz o odmowie komisarza przekazania agend nowoobranym władzom. We wtorek agencja półoficjalna wydała dotąd niesprostowany komunikat, z którego wynikało, że PUWF sięga do środków dalszej represji. Ostatnie zdanie tego komunikatu brzmiało wręcz niepokojąco:

— PUWF postanowił zwrócić się do ZZ. i PZB o rozwiązanie nowego zarządu i wyznaczenie komisarza.

Delegat PUWF-u zabiera głos

Ponieważ decyzja ta jest niezrozumiała, nie daliśmy jej wiary — bardzo słusznie, jak się okazuje — i zwróciliśmy się o sprecyzowanie swej opinji do delegata PUWF-u w PZB kpt. dr. Rettingera.

— Państwowy Urząd W. F. — mówi p. kpt. Rettinger — chciał jaknajszybciej zlikwidować zatarg powstały pomiędzy PZB a WOZB, bowiem wojna utrudniała normalną pracę sportową. Napięte podjazdową walką nerwy już od dłuższego czasu stały na przeszkodzie normalnemu trybowi pracy. Wreszcie nastąpiła eksplozja, bo nastąpić musiała. Każdy się tego spodziewał. Chodzi jednak o teren.

PUWF stoi na stanowisku bezwzględnej praworządności, zwłaszcza w obliczu świątecznego dnia, jakim są dla danej gałęzi sportu mistrzostwa ogólnopolskie. Każdy występek przeciwko powadze tego święta jest ze strony burzycieli świętokradztwem!

Ponieważ PUWF w swych „Wytycznych" podkreślił wagę mistrzostw każdej gałęzi sportu, stanowisko WOZB zmuszało urząd do wkroczenia.

Poszedłem jako delegat Państwowego Urzędu na walne zebranie. Mieliśmy nieoficjalne wiadomości, że na zebraniu tem szykuje się demonstracja w formie ponownych wyborów, zawieszonych przez PZB działaczy. PUWF nie chciał do tego dopuścić. Nie chciał dopuścić do usankcjonowania nieprawomyślności, do czego zmierzały kluby stołeczne.

Na konflikt ten zwrócone są oczy tysięcy sportowców, trzeba więc było przykładnie go zlikwidować.

Na samym wstępie zebrania wyraziłem moje, a tem samem i Państwowego Urzędu W. F. stanowisko. Mówiłem tam o praworządności, zwróciłem uwagę na powagę chwili. (Przemówienie to, zbyt ogólnikowe, nie zostało — jak to podkreślaliśmy w sprawozdaniu — należycie przez zebranych zrozumiane. P. R.).

Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że konflikt ma głębsze podłoże. Znamy dobrze chorobę, na jaką od dłuższego czasu boks polski cierpi. Wiemy o wszystkich wadach i mankamentach kwestji sędziowskiej. Nie jest nam obce przekonanie o koniecznej reformie kwestji sędziowskiej.

Mogę panów zapewnić, że PUWF byłby zajął w kwestji sędziowskiej odpowiednie stanowisko, sprawa ta była bowiem na naszym terenie omawiana, a nawet poszły już w tej materji pewne instrukcje. Dla podkreślenia tego momentu dodać mogę, że kwestje te były na terenie PUWF-u omawiane jeszcze przed wybuchem konfliktu warszawsko-centralnego.

Być może, że stanowisko warszawskiego WOZB podyktowane było pragnieniem usunięcia zła. PUWF nie kwestjonuje i nie odbiera WOZB prawa protestowania przeciwko złu, czy krzywdom. Można było protestować do P. Z. B., nie wolno jednak było uczynić tego w taki sposób. Chodzi o formę! Ta którą wybrał W. O. Z. B. była bezwzględnie niedopuszczalna.

W. O. Z. B. zdawał sobie dobrze z tego sprawę. W jednym z wywiadów czy artykułów wyczytałem, że chodziło mu o wywołanie wokół tej sprawy takiego rozgłosu, aby zainteresowały się nią czynniki wyższe. W. O. Z. B. działał więc z premedytacją, działał z pełną świadomością, zasługuje więc na tem większą karę.

Można było i to przeboleć. W żaden jednak sposób nie wolno było dopuścić do gloryfikacji tego czynu, do usankcjonowania nie sportowego kroku.

Wracamy więc do punktu początkowego naszej rozmowy. Państwowy Urząd W. F. wiedział o przygotowywanej demonstracji i chciał jej zapobiec.

— Jestem z natury rzeczy legitymistą. W tem nastawieniu leżą przyczyny obu moich wystąpień na walnem zebraniu. W. O. Z. B. ostrzegałem zarówno przy pierwszem przemówieniu jak i przed opuszczeniem zebrania, kiedy zapowiedziałem konsekwencje.

— Jakie więc będą konsekwencje?

— Kwestja następstw nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana, kierunek jednak działania nastawiony jest na unieważnienie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia W. O. Z. B. i oddanie władzy w ręce komisarza, który trzymać ją będzie w swoich rękach, aż do chwili, kiedy stosunki w pięściarstwie stołecznem będą uzdrowione.

— Czy nie sądzi pan kapitan, że na następnem walnem zebraniu W. O. Z. B. kluby znów zaaprobują postępowanie poprzedniego zarządu?

— Mogę zapewnić, że do ponownej demonstracji spewnością nie dojdzie. Obecnie reprezentowali kluby kierownicy sekcyj bokserskich, a nie zarządy klubów. Już PUWF dołoży starań, aby podobna demonstracja nie powtórzyła się więcej.

— Pan kapitan jest więc zdania, że zawieszeni działacze, chociaż walczyli o dobrą sprawę zasługują na potępienie?

— Walka o ideę nie może się odbywać metodami nielojalnemi. Aczkolwiek — w tej chwili wypowiadam swoją prywatną opinję — nie neguję zasług i wielkiej pracy pp. Fogla czy Leniewskiego, to jednak zakończyli oni ją w sposób wysoce niefortunny. Znajdziemy innych ludzi do pracy!

Okulawienie praworządności

Jak więc widzimy, pozytywna wiadomość agencji jest przedwczesna. Decyzje jeszcze nie zapadły, więc kierunek ich można jeszcze zmienić. W tym okresie narad i zastanowienia radzi bylibyśmy, gdyby pod rozwagę wzięty był i nasz głos doradczy.

Do rozwiązania nowego zarządu WOZB nie ma PUWF dostatecznych podstaw logicznych. Również jeśli chodzi o stronę formalną — prawo zostało w pełni uszanowane, wątpimy zresztą, czy PUWF zechciałby szukać rozwiązań na drodze kruczków prawnych.

Logicznie PUWF nie ma potrzeby interwenjować do spraw WOZB, ponieważ wybrany został zarząd, jakiego sobie PUWF życzył, t. zn. pozbawiony zdyskwalifikowanych działaczy. Prestiżowo Urząd też nie poniósł żadnej szkody, bo wybrany demonstracyjnie zarząd (ten pierwszy, z zawieszonymi liderami) przestraszył się zapowiedzianych konsekwencyj i złożył pod wpływem przemówienia delegata PUWF-u mandaty.

Państwowy Urząd powinien dążyć wszelkiemi siłami do zachowania stanowiska ponadpartyjnego i praworządnego arbitra. Gdyby dzisiaj nowy i niewinny zarząd WOZB został powtórnie rozwiązany bez wyraźnych dla opinji publicznej powodów — możemy zjawisko to uważać za nieoczekiwany gwałt na praworządności, o której nietykalności tylokrotnie kpt. Rettinger wspomina.

Chcemy wreszcie spokoju!

W takiej rozgrywce, do której PUWF zbiera obecnie siły (akcja wśród kierowników klubów), łacno mogłyby paść ze strony opozycji zarzuty, że Państwowy Urząd działał w interesie pewnych jednostek czy pewnych ugrupowań, a nie znalazł się na wysokości zadania jako kontroler i opiekun. Powaga Urzędu poniosłaby w czasie takiej dyskusji niepowetowane straty.

Tego trzeba uniknąć za wszelką cenę!

Jest jeszcze drugi aspekt tej samej sprawy. Boks polski i warszawski potrzebuje spokoju. Tego spokoju nie zapewnią mu rządy komisaryczne nacechowane dorywczością, ani nowe walne zebranie.

Z tych samych względów głosowalibyśmy za odroczeniem walnego zebrania PZB do września. Walka, perturbacje, starcia — nie są dobrą strawą dla sportowców w okresie przedolimpijskim.

Po 8 eliminacjach-jeszcze wątpliwości

obóz szermierzy wyjaśni sytuację

Ósma eliminacja przedolimpijska szermierzy przyniosła zarówno w szpadzie, jak i w szabli wyniki naogół spodziewane, nie zbliżając nas do wyjaśnienia pewnych drobnych zresztą wątpliwości, jakie nasuwają się przy zestawieniu składu na Berlin. Idzie raczej o rezerwowych, niż trzon drużyny, który rysuje się dość jasno.

Rozmawiałem na ten temat z honorowym prezesem PZS, najstarszym i największe sukcesy międzynarodowe mającym za sobą szermierzem polskim p. Papée, który również oświadczył mi, że trudno tu uczynić trafny wybór między Friedrichem, Żaczykiem i Kaczmarczykiem w szabli, a Szemplińskim i Franzem w szpadzie. Za Friedrichem, który ostatnio zupełnie nie startuje, przemawia największa rutyna, za Kaczmarczykiem żywiołowość i prawdziwa wola zwycięstwa, a przeciwko Żaczykowi, który chyba lepszy jest od obu pozostałych to, że startuje w szpadzie, stanowiąc w tej broni wraz z Kantorem najsilniejszy punkt. Sobika bezsprzecznie najlepszego trzeciego w Polsce nie jesteśmy już tak pewni w spotkaniach z zawodnikami zagranicznymi (vide mecz z Niemcami).

Tymczasem nie wolno zapominać, że w szpadzie jesteśmy dużo jednak słabsi niż w szabli, i o ile w szabli możemy na mniej groźnych przeciwników wystawić rezerwowych, w szpadzie nie wolno nam robić żadnych eksperymentów. Dlatego też należy dbać o siły Żaczyka.

Na niedzielnym turnieju olimpijskim do ostatniej walki Kantor — Sobik sytuacja wyglądała w ten sposób, że zwycięstwo pierwszego dawało mu pierwsze miejsce, a Sobika spychało na czwarte, zwycięstwo natomiast katowiczanina wywołało konieczność rozegrania dodatkowego turnieju czterech zawodników, mających po 2 porażki: Kantor, Żaczyk, Franz, Sobik. (Jak wiadomo, zwyciężył jednak Kantor w stosunku 3:2). Co jednak jeszcze ciekawsze, identyczna w najdrobniejszych szczegółach sytuacja wytworzyła się i w szabli, gdzie w ostatniej walce Dobrowolski — Suski wygrana Dobrowolskiego dawała mu pierwsze miejsce, spychając Suskiego na czwarte, zaś zwycięstwo Suskiego dawało równe szanse w rozgrywce znów czterem zawodnikom z dwiema porażkami (Dobrowolski, Segda, Sobic, Suski). I tu jednak nie doszło do niespodzianki — Suski przegrał 3:5.

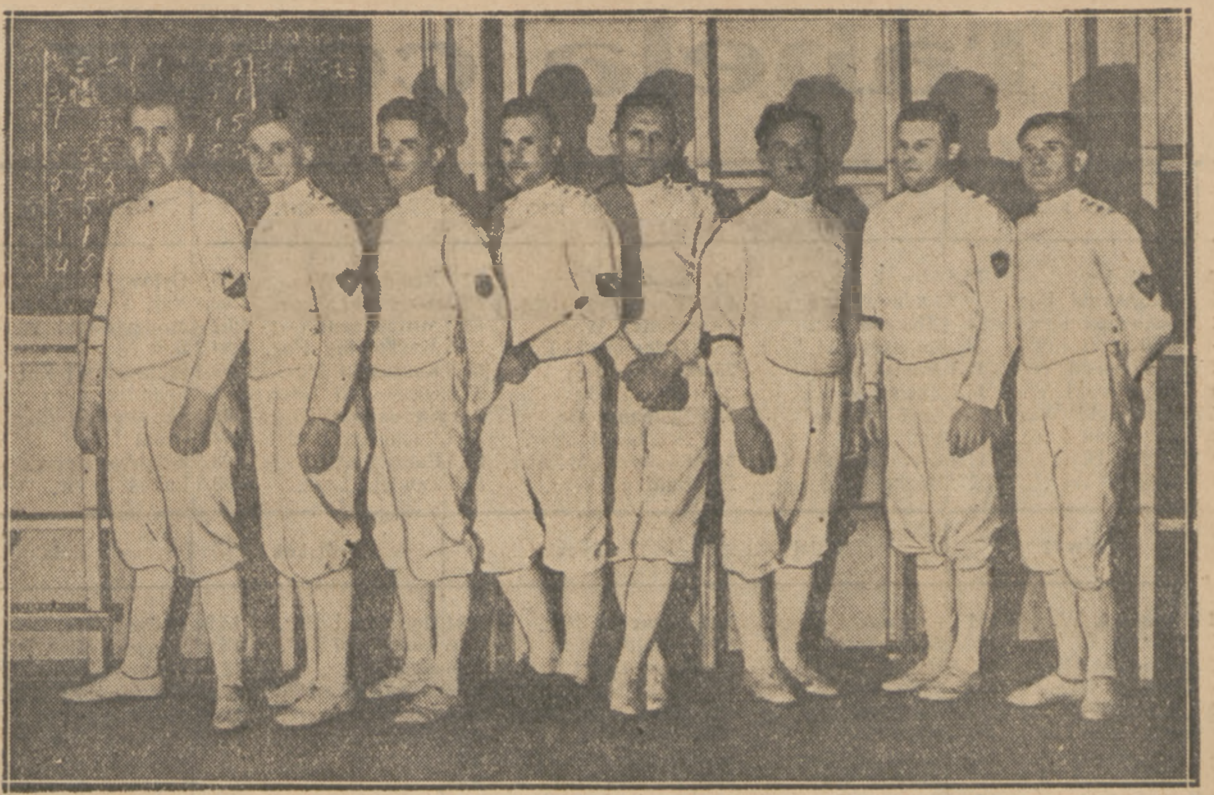
Drugą taką ciekawostką był skład finału szabli. Weszło tu mianowicie... czterech kapitanów W. P. i czterech policjantów. I wreszcie ostatnia ciekawostka. Po raz pierwszy zdarzyło się, że oba pierwsze miejsca (w szpadzie i w szabli) zajęły „dzieci Warszawy" — żołnierz 21 p. p. i jego dowódca kompanji. Dotychczas ilekroć kpt Dobrowolski był pierwszy, Kantor plasował się na dalszych miejscach i odwrotnie.

Jeśli idzie o ogólny poziom — stwierdzić wypada, że obniżył on się nieco. Trudno orzec, co wpłynęło na to — upalny dzień, słaby względnie skład finału (znaleźli się w nim dość niespodziewanie Rożalski z Łodzi i gorszy znacznie niż w szpadzie Tymiński), czy może pewność wyjazdu czołowych zawodników — przemawiałaby za tem tłumaczeniem doskonała postawa Kaczmarczyka, który wszystkiemi siłami stara się dowieść, że dorósł do reprezentowania barw Polski. Zapytywałem poszczególnych zawodników i ich trenerów, czy nie zachodzi obawa przetrenowania. Nikt jednak tej tezy nie podtrzymywał. Oby moje obawy były płonne!! Czekamy z ciekawością na plon obozu.

Ed. Gotard.

We wtorek, 26 maja odbyło się w lokalu P.Z.S.-u przy ul. Marszałkowskiej 138 oficjalne otwarcie drugiego i ostatniego obozu przed olimpijskiego szermierzy. Niestety P. K. Olimpijskiemu nie starczyło funduszów na obóz kondycyjny, to też szermierze ograniczyć się muszą jedynie do przeprowadzenia wspólnego treningu. Ćwiczenia prowadzą fechm. Szombathely i fechm. Koza (grupa śląska i Franz, nie zaś, jak mylnie podawała prasa — szpadziści).

Jednocześnie prowadzony jest na obozie kurs dla sędziów związkowych. Wykładcami są: inż. Zubrzycki, kpt. Segda, kpt. Suski, prezes Papée.



FINALIŚCI 8-EJ ELIMINACJI SZABLOWEJ
od lewej: Różalski (V. U. S. Łódź) Sobik (V. U. S. Kat.) Suski (W-nka), Tymiński (Legja), Segda (W-nka), Dobrowolski (A. Z. S.) Paszek, Karczmarczyk (P.K. S. Kat.).

MAC nie chce meczu

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, odwołany został zapowiadany na dzień 6 czerwca mecz szermierczy między drużyną M.A.C. z Budapesztu, a polską reprezentacją olimpijską.

Przyjeżdżający na tygodniowy trening z naszymi szermierzami Węgrzy nie otrzymali odpowiedniego zezwolenia swego związku. Odbędzie się jedynie akademja szermiercza, w ramach której dojdzie do trzech indywidualnych spotkań na szable, prawdopodobnie do 8-u, względnie do 10-ciu trafień.

Trzeba żałować, że tak ciekawie zapowiadający się mecz, który dostarczyć miał kapitanowi sportowemu P. Z. S. materjału dla definitywnego ustalenia składu na Berlin, nie dojdzie do skutku. Pozbawi to naszą drużynę niezmiernie ważnego spotkania.

Trudno jest domyśleć się przyczyny takiego zarządzenia Związku Węgierskiego, gdyż nie wydaje się możliwem, by Węgrzy obawiali się o rezultat spotkania w broni, w której są niedoścignionymi mistrzami. Drużyna M.A.C. jest jednym z najsilniejszych zespołów klubowych Węgier.



NIEUDANY „MIXTE"
Dwa wielkie nazwiska Brugnon i Jędrzejowska nie stworzyły razem zbyt groźnej pary na mistrzostwach Francji. Mixte ten wyeliminowała już w 2-ej rundzie para angielska: Hughes i Noel.

Olimpijska próba hippiki

Międzynarodowe zawody konne, które rozpoczęły się w czwartek w Warszawie konkursem ujeżdżania konia, nazwane zostały przez organizatorów — jako „przedolimpijskie". Wnosićby więc stąd należało, że od wyników obecnych uzależniona jest decyzja co do startu na Olimpjadzie.

Składy drużyn zagranicznych podawaliśmy już. Dziś uzupełniamy je nazwiskami Francuzów, którzy zgłosili się ostatni:

Szef zespołu mjr. de Lassardiere.

Por. Yves Benoist-Gironiere, konie: Panard, Dauphin, Castagnette.

Por. Andre Broussaud, konie: Choquine, Gazelle III, Exercice.

Por. Maurice de Bartillat, konie: Welcome, Anousta.

Podczas świąt odbędą się następujące międzynarodowe konkursy:

Sobota, 30.V — k. Otwarcia.

Niedziela, 31.V — k. Potęgi skoku i Łazienek.

Poniedziałek, 1.VI — Pokaz konia i k. ujeżdżania (próba skoków).

Sensacja Paryża - porażka Jędrzejowskiej

Polka, wyczerpana upałem, przegrywa z d'Alvarez 6:2, 5:7, 3:6

W momencie najmniej oczekiwanym, nadeszła z Paryża wiadomość: Jędrzejowska została wyeliminowana przez senoritę d'Alvarez, słynną ongiś tenisistkę hiszpańską, trzykrotną finalistkę Wimbledonu, która po dłuższej przerwie i wyjściu zamąż za hr. de la Valdene wróciła nieoczekiwanie na korty. Wróciła nie w dawnej glorji, widać to było wyraźnie do połowy drugiego seta, gdy Polka roznosiła poprostu Hiszpankę.

Ale... potem nastąpiło załamanie i Jędrzejowska przegrała nieoczekiwanie dla siebie, dla wszystkich.

Nie warto byłoby się przejmować tą przegraną — panie podlegają często kaprysom formy i nawet Sperling ma na swem koncie skandaliczne mecze w Wimbledonie. Ale... trzeba przyznać, że przegrana Polki była przykra przedewszystkiem dlatego, że po raz drugi sprawiła zawód organizatorom, którzy ją rozstawili. Po drugie nadeszła w momencie niepomyślnym. Jędrzejowska chce wejść na listę Myersa i oto jeden z dwu turniejów, które sędziwy Anglik obserwuje bacznie, wypadł fatalnie. Pozostał Wimbledon. Na nim trzeba skupić uwagę — to ostatnia szansa wypłynięcia na naprawdę szerokie wody.

Paryż, 26 maja.

Nikt się nie spodziewał, gdy Jędrzejowska wyszła na plac z nieznaną tenisistką — de la Valdene — że będzie to coś więcej, niż krótki trening. Ale prędko okazało się, że de la Valdene to dawna senorita d'Alvarez, która po dłuższej przerwie wróciła na korty, na których dawniej królowała, dzięki swej elegancji, urodzie no i klasie gry.

Mecz odbył się w samo południe, w szalonym upale. d'Alvarez przyzwyczajona do takich warunków, miała temsamem handicap, jak się okazało niebawem, bardzo poważny. Polka zaczęła świetnie: drajwami i dropszotami prędko zdobyła seta 6:2. Drugi też idzie dobrze. W tym samym stylu dochodzi Polka do 4:1... i nagle dzieje się coś nieoczekiwanego. Powietrze jest parne i duszne, zbiera się na burzę. Jędrzejowska w oczach słabnie, z trudnością się rusza, a d'Alvarez jest świeża, jakgdyby dopiero co wyszła na plac.

d'Alvarez widząc co się święci, rusza do ataku i prędko jest 4:4. Jeszcze moment walki — 5:5 — i zupełna kapitulacja. Set 7:5.

W trzecim secie przewaga Hiszpanki jest jeszcze większa. Atakuje ona forhand Polki, tym razem słabiutki, i prowadzi 4:1. Jędrzejowska broni się tylko, bez żadnego planu i strategji, zdobywa się jeszcze na zryw, wygrywa dwa gemy, ale w chwilę potem senorita dobiega do dropszota, plasuje go przytomnie i jest 5:3. Polka broni jeszcze dwa meczbole, nawet wygrywa gema. Ale widać, że to tylko cień dawnej Jędrzejowskiej. W ostatnim gemie mimo serwisu Polki jest 40:0, a potem pierwszy meczbol — ostry plasowany w róg drajw, do którego Jędrzejowska nie próbuje nawet dobiec — gem i mecz.

Po meczu Jędrzejowska powiedziała, że czuje się tak zmęczona, że gdyby wygrała nawet z d'Alvarez, przegrałaby z następną przeciwniczką. Wyjeżdża ona zaraz do kraju.

Z innych wyników wymienić należy pogrom Metaxy w meczu z Feretem. Austrjak zdobył tylko 7 gemów. Feret przegrał potem z Austinem 6:3, 2:6, 5:7, 6:1, 2:6; Perry — Martin Legeay 6:2, 6:3, 2:6, 6:2; Merlin — Henkel 7:5, 6:4, 2:6, 8:6. Panie: Gorodniczenko — Xydis 6:1, 6:2, Henrotin — Kovacs 6:3, 6:1.

W finale mixta Yorke, Bernard pobili Henrotin, Martin Legeay 7:5, 6:8, 6:3.

J. Gryżewski.

■

O porażce Jędrzejowskiej z de Alvarez pisze do nas bezstronny obserwator, znany dziennikarz Edgar w sposób następujący:

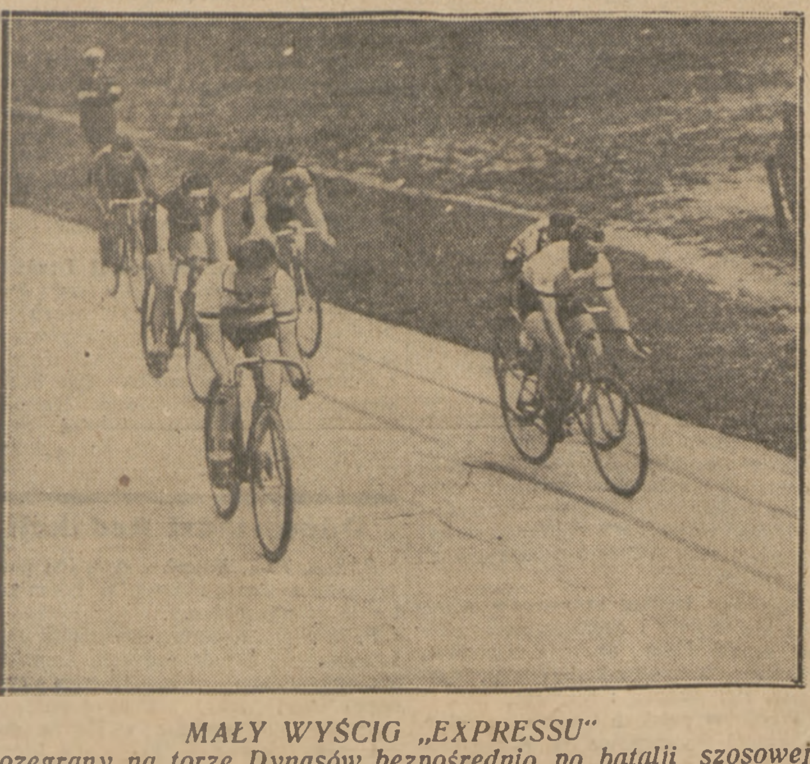
„Zanim zaczęto finał gry mieszanej, na korcie centralnym dokonywała się sensacja dnia: porażka Jadwigi Jędrzejowskiej. „Ukryty typ" wielu znawców przegrał z tenisistką, która jako Lily de Alvarez była sławą kortów dzięki elegancji i klasie swej gry. Czyż nie była ongiś następczynią Lenglen, najgroźniejszą przeciwniczką Helen Wills?

W ostatnich czasach elegancka Hiszpanka grała już tylko przy okazji. Pozostała jej elegancja uderzeń, ale forma i wytrzymałość stały się legendą. Senorita przestała odgrywać rolę w tenisie międzynarodowym.

W r. b. Senorita jest nie do poznania. Nietylko dlatego, że nazywa się hr. de la Valdene, że stała się Francuską, ale i dlatego, że jest tyle warta co dawna senorita. Rachunek za metamorfozę zapłaciła „Jadwiga".

Polka poprawiła swą grę, jest trochę bardziej wielostronna nawet taktycznie nauczyła się wiele, ale wciąż jeszcze brak jej wielkiej klasy. W chwilach krytycznych potrzebuje ona doradcy, nie umie w oka mgnieniu dać rady z narzucającemi się problemami.

Jadwiga miała nadto nietylko za mało „morale", ale uległa też upałowi. Jest ona silna fizycznie, ale nie dość wytrenowana, aby wytrzymać taką temperaturę. Gdyby było inaczej... wygrałaby.



MAŁY WYŚCIG „EXPRESSU"
rozegrany na torze Dynasów bezpośrednio po batalji szosowej. Zwyciężył tym razem Popończyk widoczny na drugiej pozycji za Michalakiem (na prawo).

Renesans francuskiego dubla

Mimo nieobecności Australijczyków, półfinały i finał gry podwójnej panów, były widowiskiem naprawdę niecodziennem. Stojąc na najwyższym poziomie, były demonstracją prawdziwego dubla.

Pierwszy półfinał zgromadził czterech Anglików, zwyciężyli Tuckey i Hughes, lepiej zgrani niż Austin i Perry. Na pierwszem miejscu postawilibyśmy Hughesa, na drugiem Perrycgo, który dopiero w drugim secie nabrał ochoty do gry, a na trzeciem Tuckeya. Najgorszym był Austin, który wyraźnie nie jest w formie i popełnia b. wiele błędów.

W półfinale francuskim najlepszy na placu był Bernard, dobry również Borotra. Boussus i Brugnon grali nierówno, mieli wiele zagrań wspaniałych, ale też i dużo słabych.

Dziś radość była wielka, gdyż tytuł mistrzowski znów wrócił do Francji, a nazwisko Borotry, bohatera spotkania, poraz piąty znalazło się w kronikach międzynarodowych mistrzostw Francji w grze podwójnej panów.

Gdy Francuzi zdobyli pierwszego seta 6:2, nikt jeszcze nie wierzył w możliwość ostatecznego sukcesu. Wszak Borotra, który już prawie czterdziestkę dźwiga na barkach, nie zdążył jeszcze odpocząć po wczorajszym pięciosetowym półfinale. Żelazna wola zwycięstwa okazała się jednak mocniejsza od zmęczenia. Ku ogólnemu podziwowi, Borotra grał jeszcze lepiej niż wczoraj, odbijał niemożliwe piłki, atakował, smeczował; nawet wszystkie returny mu przechodziły. Był wprost fenomenalny, taki, jak lat temu kilkanaście.

Bernard, który wyrasta na jednego z najlepszych dublistów świata, porwany grą Borotry dzielnie mu sekundował i szczególnie zachwycił grą przy siatce, gdzie kończył inteligentnie piłki.

Anglicy również grają świetnie, szczególniej akrobatyczny Hughes zbierał wiele oklasków. Wygrywają oni drugiego seta 6:3 i prowadzą w trzecim 5:2 i 40:30. Francuzi jednak nie poddają się, wygrywają tego gema i dwa następne, by po przepięknej walce wygrać seta 9:7. W czwartym secie Anglicy załamują się widocznie i Francuzi wśród spontanicznych owacyj wygrywają seta 6:1, mecz i mistrzostwo Francji.

Jędrzejowska rozpoczęła dziś gry pojedyńcze. Poszło tak, jak się spodziewaliśmy, Francuzka Bernard zeszła z placu pokonana w stosunku 6:1, 6:3. Wobec zbyt dużej przewagi Polki, mecz nie był zbyt ciekawy i pozbawiony wszelkiej emocji.

Bezpośrednio potem rozmawiałem z Jędrzejowską. „Cieszę się — oświadczyła mi mistrzyni Polski — że przeciwniczka była mocniejsza niż myślałam, a chwilami zmuszała mnie nawet do walki. Ostry ten trening dobrze mi zrobił i przyznać muszę, że jestem z siebie zadowolona. Drajw ma długość, forhand świetnie wychodzi, a i na serwis nie mogę narzekać. Popełniłam coprawda kilka double faulów, ale nie było to dla mnie niespodzianką, gdyż ćwiczę drugą piłkę serwisową".

Jan Gryżewski

Towarzyszka Wenclówna

Rozmowa z kobietą, która skoczyła 5.26

Lekka atletyka jest w klubach robotniczych ubogim kopciuszkiem. Ćwiczy tam szara masa, o rekordach nic nie słychać, a jeśli już pojawi się talent — jak w swoim czasie Kusociński — to odrazu zmyka do klubu ogólnego, „burżuazyjnego" — jak to się mówi w tych kołach.

— Ale ja nigdy nie zdradzę czerwonego sztandaru Skry! — mówi Janina Wenclówna z przejęciem. — Tu zaczęłam jako 14-letnia dziewczynka uczyć się abecadła sportowego, przez 8 lat dzielę już dolę i niedolę klubu i tu pozostanę!

„Towarzyszka Wenclówna" jest niezwykle popularna w okolicach boiska Skry. Zwłaszcza teraz, po doskonałym wyniku niedzielnym 5.26 mtr w skoku wdal, z wszystkich stron sypią się pozdrowienia i gratulacje dla pani sekretarki klubu.

— W tym roku dzięki solidnej zaprawie zimowej, którą prowadził Janusz Kusociński, już na początku sezonu uzyskałam 4.70, a wkrótce potem 4.90 mtr. Wynik niedzielny bardzo mnie cieszy. Mam wrażenie, że osiągnę w tym roku jeszcze lepsze rezultaty. Coprawda, teraz nie mam trenera, ale pracuję sama trzy razy tygodniowo. Nie jestem leniwa!

— A czy dawno pani uprawia lekką atletykę?

— 1928 r. wygrałam pierwszy bieg naprzełaj, bijąc Wieczorkiewiczównę (AZS). Miałam wówczas 14-cie lat. Dopiero w rok później zaczęłam się specjalizować w skoku wdal. Pierwszym moim wynikiem w tej konkurencji było osiągnięcie 376 ctm, a wzwyż 111 ctm. Od tego czasu zrobiłam pewne postępy!

Następne lata — to stały rozwój. Moimi wychowawcami byli: Orłowicz, Kalinowski, Boski. W lekkiej atletyce robotniczej przez sześć lat zrzędu dzierżę mistrzostwo Polski na 60 m. Najlepszy mój wynik — to 8,1 sek., w skoku wdal — 5,26; skok wzwyż — 141; dysk — 30,41. Na długie dystanse mało startowałam.

Zdobyłam również tytuł mistrza Polski w skoku wdal na rok 1934, osiągając 5,13 ctm. W roku zeszłym nie startowałam, gdyż miałam skręconą kostkę u prawej nogi.

— A wiele razy startowała pani w reprezentacji Polski?

— Dwa razy: na meczu z Japonją w 1934 roku w Poznaniu i z Niemcami. Pozatem grałam w drużynie hazeny na Igrzyskach Kobiecych w Pradze w 1930 roku. Bardzo lubię hazenę!

— Co dalej?

— Trzeba poprawić wynik, 5,26 — to jeszcze zamało! Wydaje mi się, że w roku bieżącym uda mi się posunąć swój rekord życiowy jeszcze naprzód.

m. al.

Finlandja dba o swych lekkoatletów

Fiński Komitet, do którego zarządu wchodzą m. in. Vilen, Nurmi, czuwający nad przygotowaniami lekkoatletów do Berlina, powziął znamienną uchwałę. Polecił on Związkowi przypilnowanie, aby zawodnicy ani razu nie startowali zagranicą i aby przed ostatecznemi eliminacjami — 11, 12 lipiec — nie było ani jednego szarpiącego nerwy poważnego spotkania długodystansowców olimpijskich. Już przedtem odwołano mecz z Japonją, mimo, że aklimatyzuje się ona w Europie i przechodzi ostatni szlif olimpijski właśnie w Finlandji. Odłożono tak samo do jesieni mistrzostwo Finlandji w biegu naprzełaj, gdyż był on terenem zaciętych walk. Oto fińskie zasady przygotowań olimpijskich, jakże różne od zasad takiego Zabali.

Mistrzostwa okręgowe w biegu naprzełaj odbyły się jednak, gdyż nie spotkali się tam z sobą olimpijczycy. Wykazali oni naogół doskonałą formę i mieli świetny trening stylowy. W niezwykłej poprostu formie znajduje się Iso Hollo (dotąd, jak twierdzili Finowie, cień dawnego „Iso"). Wziął on udział w biegu na 4 i na 8 km. — w ten sposób, że wygrał najpierw bieg 4 km., pobiegł samotnie dalej i przebiegł drugą pętlę w czasie o pół minuty lepszym niż pierwsza.

Ponieważ Iso Hollo już w sierpniu pobił matadora długich dystansów Salminena pobiegnie on w Berlinie poza 3 km. z przeszkodami i 10 km. A że i Lehtinen chce biegać ten dystans, trójka fińska na 10 km. przedstawiać się będzie następująco: Iso Hollo, Salminen i Lehtinen.

Typować Igrzyska Olimpijskie jest trudno. Prasa sportowa świata mówi o niebezpieczeństwie, jakie grozi Finom ze strony Eatona i Zabali. Ryzyko typowania jest jednak obustronne. Inaczej mówiąc dyskontować wawrzyny jest trochę za wcześnie.

Na 5 km. zostają więc Hoeckert i Maeki. I tem samem proroctwa Lehtinena rokującego już przed paroma laty triumf Hoeckertowi staje się prawdopodobne. Hoeckert trenował zresztą fanatycznie...

Skoczek wdal, Tolamo, trenuje wraz z Akki Jaervinenem do dziesięcioboju. W grę wchodzą jeszcze skoczek Reinikka i Perasalo II. Ale ukrytym typem jest Matti Jaervinen. Czy słusznie, trudno dziś powiedzieć. Ale gdyby się tak stało, wówczas dziwićby się mógł tylko ten, kto nie zna Mattiego i lekkiej atletyki fińskiej.



LEPIEJ NIE NARAZAĆ SIĘ SĘDZIEMU
Ręce jak najdalej w bok, łatwiej utrzymać balans i uchronić się od podejrzeń. Fragment z finału o puhar plebiscytowy Chorzów — Rybnik w. W. Hajdukach



526 CM. WDAL
skoczyła J. Wenclówna (Skra) uzyskując najlepszy wynik sezonu. Piszemy o tem obok.

Tabela coraz milsza dla oka

Tabelę zestawił W. Trojanowski

	100 mtr.		200 mtr.		400 mtr.		800 mtr.		1500 mtr.		5000 mtr.		10.000 mtr.		110 płotki		400 płotki		4 × 100 mtr.	
1	Śliwak Lw.	10,8	Śliwak Lw.	23,4	Kucharski Lw.	52	Kępiński War.	1:59,8	Orłowski Kat.	4:08,6	Wiśniewski War.	15:54,4	Waczyński Poz.	35:53,2	Kulecki Bydg.	17,1	Kaszubski Poz.	65	Warszawianka	44,9
2	Teslorowski Poz.	10,9	Ładnowski Krz.	23,5	Bieniakowski Poz.	52,2	Majewski War.	2:00,4	Nojl War.	4:11,4	Półtorak Biał.	16:05	Chwalibóg Kr.	39:10	Teslorowski Poz.	17,4	Frank Ryb.	69,4	AZS-Poz.	45,1
3	Ładnowski Krz.	11	Szeller War.	23,6	Szeller War.	53,3	Mittelsteadt Ost.	2:02	Modzelewski W.	4:19,4	Łukaszewicz Bl.	16:06,8	Gerlach Kryn.	40:01,2	Neuendorf Gr.	17,5	Nowikow Kr.	74	Warta-Poz.	46
4	Radwański Łódź	11	Łopuszyński War.	23,7	Zieleniewski Poz.	53,5	Maćkowiak Poz.	2:04,2	Bąk N. Sącz	4:20	Stokłosiński Kat.	16:08	Binder Łódź	40:22,6	Polcyn Bydg.	17,8			KPW-Kat.	46,6
5	Łopuszyński War.	11,1	Musiał Bydg.	23,8	Łopuszyński War.	53,6	Kaszubski Poz.	2:05,2	Stokłosiński Kat.	4:20,8	Eichel War.	16:26			Lokajski War.	17,9			Gimn.-Rydzyna	46,8
6	Trojanowski War.	11,1	Kucharski Lw.	24	Tiltze Bydg.	53,6	Gąssowski Lesz.	2:05,2	Kramiec Kryw.	4:20,8	Cybulski War.	16:29,6			Bańkowiak Lesz.	18			Pogoń-Lwów	47
7	Szczerbicki War.	11,2	Szeller War.	24,1	Neubauer Gr.	54	Skowroński War.	2:05,2	Skowroński War.	4:23,6	Nowacki Kr.	16:30,6			Kotowski Gr.	18,1			Łódzki K. S.	47
8	Bańkowiak Lesz.	11,2	Panaś Lw.	24,5	Brachocki War.	54,3	Hocheisel Bydg.	2:07,7	Oplat Lw.	4:25,4	Świniarski Poz.	16:47,2			Gierutto War.	18,2			Szkoła T.-Brz. n/B.	47,2
9	Zastona Biał.	11,2	Ciechanowski Lw.	24,5	Kostrzewski War.	54,5	Palus Lw.	2:08,5	Kolonko Kryw.	4:25,8	Kolenda Ryb.	17:25,8			Karwat Ryb.	18,9			Lot-Bydg.	47,5
10	Lokajski War.	11,2*)	Hocheisel Bydg.	24,6	Baldyga War.	54,7	Zawieja Lesz.	2:08,8	Labuś Kryw.	4:26	Marciniak Łódź	17:34,4			Kaliwoda Ost.	19,2			Sokół-Gr.	47,6

	Wwyż		Wdal		Tyczka		Trójskok		Kula		Dysk		Oszczep		Młot		10-bój	4 × 400	
1	Pławczyk War.	191	Hoffman I Poz.	7,15	Klemczak Poz.	3,84	Hoffman I Poz.	13,94	Heljasz Poz.	15,82	Gierutto War.	45,82	Lokajski War.	63,60	Węglarczyk Chorz.	42,20		Cracovia	3:59,2
2	Hoffman I Poz.	184,5	Szczerbicki War.	6,91	Sznajder Kat.	3,70	Kozłowski Biał.	13,03	Gierutto War.	15,15	Fiedoruk Wil.	43,74	Mikrut F. Bydg.	53,06	Kiełpikowski Byd.	41,20			
3	Kalinowski Gr.	182,5	Hanke War.	6,91	Zakrzewski Byd.	3,60	Bielicki Gr.	12,84	Fiedoruk Wil.	13,82	Heljasz Poz.	43,53	Zwirek War.	52,74	Żołądkowski Byd.	39,10			
4	Gierutto War.	182	Pławczyk War.	6,88	Kluk War.	3,50	Lewkowicz Biał.	12,43	Zieleniewski War.	13,78	Kotowicz Poz.	42,65	Mikrut A. Bydg.	52,36	Więckowski Byd.	38,92			
5	Chmiel Kat.	182	Luckhaus Biał.	6,75	Majtkowski Bydg.	3,50	Bemir War.	12,15	Pabiś War.	13,68	Imiela Ost.	42,40	Pławczyk War.	51,00	Imiela Ost.	37,78			
6	Semkowicz Lw.	181	Perz Kow.	674	Pallon Kat.	3,50	Mazur Star.	12,15	Turczyk Poz.	13,59	Pławczyk War.	41,58	Kalinowski Gr.	50,85	Leśkiewicz Ost.	34,40			
7	Razymowski Kat.	178	Lokajski War.	6,70	Maciaszczyk I Łódź	3,42			Kotowicz Po	13,54	Neuendorf Gr.	39,40	Leśkiewicz Ost.	50,62	Kunat Ost.	34,02			
8	Maciaszczyk II Ł.	177	Pajsker War.	6,62	Gierutto War.	3,40			Praski Kat.	13,51	Miller War.	39,40	Bobiński Łódź	50,43	Zieliński Gr.	32,39			
9	Lokajski War.	176	Dunecki Trzew	6,61	Kluczewski War.	3,40			Imiela Ost.	13,48	Zieliński Gr.	38,84	Mittelsteadt Ost.	50,02	Neuendorf Gr.	31,92			
10	Draga Poz.	175**)	Danielewski Poz.	6,58	Szczerbicki War.	3,30			Eipert Gr.	13,47	Sawicki Biał.	38,56	Andes Gr.	49,75	Siebert Gr.	24,12			

*) również Biniakowski, Dunecki i Łukasiewicz.
**) również Gedgowd, Mokschte, Drzycimski i Peczalski.

Chociaż gwardja naszych lekkoatletów nie ruszyła jeszcze w całości ze startu i za wyjątkiem kilku wypadków, nie zmierzyła się w bezpośredniej walce, wygląd tabeli poprawił się zdecydowanie.

Dotyczy to zwłaszcza biegów, gdzie pierwsze notowane wyniki miały wygląd zlekka skandaliczny.

Wśród szprinterów króluje obecnie Śliwak, chociaż jego wynik na 200 mtr. jest niewspółmiernie słaby w stosunku do wyczynu na setkę. Jest to tem dziwniejsze, że lwowianin jest specjalistą szprintu przedłużonego. Baczną uwagę zwrócić musimy na osobę Ładnowskiego z Krzemieńca. Początkowo zlekceważyliśmy jego „11" w biegu na 100 mtr., ponieważ jednak dotknięty w swej ambicji zawodnik potwierdził swoje wyniki przed komisją związkową, oddajemy mu należne honory i wpisujemy na zaszczytne miejsce.

Godne podkreślenia są również dobre rezultaty młodych biegaczy warszawskich, Kępińskiego i Majewskiego w biegu 800 mtr. na środowej eliminacji. Na dalszą poprawę nie będziemy musieli długo czekać. Na dłuższym ze średnich dystansów — 1.500 mtr., mamy do zanotowania dobry czas Orłowskiego. To jest biegacz naprawdę wyjątkowo utalentowany; szkoda wielka, że nie umie ani racjonalnie trenować, ani odpowiednio wykorzystać swych możliwości na zawodach, gubiąc się wiecznie w dziecinnych błędach taktycznych.

Na 5 klm. mamy już jeden wynik niżej 16 minut, a na 10 klm. doczekaliśmy się wreszcie detronizacji Bindera, który blisko miesiąc był „jednookim królem — wśród ślepców".

W dziedzinie skoków, prócz wielkiej poprawy przeciętnego poziomu, notujemy przedewszystkiem znakomitą formę Klemczaka, który w skoku o tyczce niedługo już powinien z powodzeniem zaatakować wysokość 4 metrów. Drugi dobry wynik, to 181 w skoku wwyż utalentowanego Semkowicza. Zawodnik ten zapowiadał się zresztą doskonale już jako uczeń, występujący pod pseudonimem „Sierpiński". Oczekujemy jeszcze na tegoroczny debjut w swoich specjalnościach Niemca, Sznajdera, Morończyka i Luckhausa.

W rzutach prawdziwa rewolucja miała miejsce tylko w młocie. Bezkonkurencyjny dawniej Więckowski został zdegradowany i poniżony bezprzykładnie. Doborowa, jak nasze stosunki, czwórka bydgoskich miotaczy, z obu stron wzięta została w kleszcze. U góry — Węglarczyk, z wynikiem rekordowym, u dołu — paczka miotaczy z Ostrowca pod wodzą groźnego (bo najcięższego) Imieli. Ambitni sokoli bydgoscy przygotowują już jednak ofensywę, aby odzyskać bardziej zaszczytną pozycję.

W dysku i kuli notujemy drobne zmiany, podobnie jak i w oszczepie, choć w tym ostatnim wypadku, przepaść, dzieląca Lokajskiego od pozostałych konkurentów, napełniać nas musi uzasadnionym niepokojem.

Najbliższe dni przynieść muszą w całej tabeli zmiany zasadnicze. Już na niedzielnym meczu Warszawa — Poznań paść musi szereg pocieszających rezultatów, bo przecież obie strony szykują się starannie do decydującej rozprawy.

Czy posypią się dobre wyniki
na meczach międzymiastowych lekkoatletów

KRÓLEWIEC — GDAŃSK — BYDGOSZCZ

W pierwszy dzień Zielonych Świąt o godz. 16 na Stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego rozegrane zostanie poraz pierwszy w Bydgoszczy wielkie spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Królewca, Gdańska, Bydgoszczy w konkurencjach panów

Zarząd Pom. O. Z. L. A. wyznaczył następujący skład reprezentacji Pomorza: 100 m. Mar (Z. S. Tczew), Bociek (Sokół Bydgoszcz). rez. Barczak (Goplanja Inowrocław); 100 m. Tietze (Polonja). Hocheisel (WKS.), rez. Bociek; 1500 m. Kramek (Z. S. Gdynia), Hocheisel, rez. Wojdecki (Sokół V Bydgoszcz); 5000 m. Kramek, Wojdecki, rez Tietze (Polonja). 4×100 m. Bociek, Zakrzewski, Mar, Barczak; 110 płotki Neuendorf (SCG.). Kulecki (K. P.W. Pomorzanin), rez. Majtkowski (Sokół I); skok wdal: Bociek, Barczak, rez. Mar; skok wwyż: Kalinowski (WKS. Grudziądz), Barczak, rez. Kulecki; skok o tyczce: Zakrzewski (Polonja), Majtkowski, rez. Kalinowski; rzut dyskiem i pchnięcie kulą: Neuendorf, Zieliński (Sokół Grudziądz), rez. Drzycimski (Sokół Bydgoszcz); rzut oszczepem: Mikrut Franciszek (WKS. Bydgoszcz), Kalinowski, rez. Bociek. Rzut młotem: Więckowski, Kiełpikowski (Sokół I. Bydgoszcz), rez. Neuendorf.

Pierwsze spotkanie odbyło się w roku ubiegłym w Gdańsku i skończyło się nieznaczną przewagą Bydgoszczy. Zwycieżył Królewiec 81,5 przed Gdańskiem 87,5 i Bydgoszczą 85 pkt.

Z. K.

CIĘŻKI MECZ LEKKOATLETÓW PÓŁNOCY

Lekkoatleci Polski Północno - Wschodniej są w przededniu ustalenia składu reprezentacji na mecz z Prusami Wschodniemi.

Niedzielny mecz w Białymstoku Wilno — Białystok będzie ostatnią próbą sił. Wilno wystąpi w składzie osłabionym bez Fiedoruka i Kazimierskiego, którzy jednak automatycznie zostaną wliczeni do reprezentacji.

Skład reprezentacji niemieckiej został już ustalony i przedstawia się następująco:

100 m. Wolf 11,2, Brandstädter 11,1. 400 m. Alpers 50,3, Wolf 51; 800 m. Sprenger 1.58, Kozitzkowski 15:45; 5 klm. Techner 15,28 Kozitzkowski 15,45 110 m. przez płotki Braner 16.00, Lawrenz 16.3; 4×100 m. Brandstädter, Bauman, Neuman, i Wolf 44 sek.; sztafeta olimpijska Sprenger, Alpers, Brandstädter, Neuman 3:29,7; wdal Brandstädter 6.80, Neuman 6.78; trójskok Reizuh 13.30, Neuman 13; skok wwyż Rozenthal 1.80, Lawrenz 1.70; kula Hüttche 14.25, Hilbrecht 13.75; dysk Hilbrecht 47.50, Busse 42.50; oszczep Volkmann 56, Hilbrecht 51.

Wyniki są stanowczo ...za dobre.

PIĄTY TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY ŚLĄSK — KRAKÓW — ŁÓDŹ, w obu konkurencjach: męskiej i kobiecej, wyznaczony na drugi dzień Zielonych świątek w Łodzi, został w ostatniej chwili, spowodu wycofania się Krakowa, który nie miał pieniędzy na wysłanie drużyny, zmieniony na mecz Śląsk — Łódź.

Reprezentacja Łodzi zestawiona została nast.: Panie: Pacówna (TPSJ) i Jaworska (ŁKS), 200 i 800 mtr.: Głażewska (I. K. P.) i Wodnicka (Zjazdn.); 80 mtr. pł.: Wajsówna (Sok.) i Plucińska (KE); kula: Wajsówna, Kwaśniewska (ŁKS); dysk: Wajsówna, Głażewska; oszczep: Kwaśniewska, Plucińska; wdal: Słomczewska (Wima), Kwaśniewska; wwyż: Wajsówna, Kwaśniewska; 4x100 mtr.: Pacówna, Michalczewska (Zjed.), Jaworska, Kwaśniewska.

Panowie: 100 mtr.: Radwański (ŁKS), Chmielewski (Zj.); 1.500 mtr.: Wróblewski (ŁKS), Mund (ŁKS); 5 klm.: Kurpessa, Lach (KE); 4x100 mtr.: Radwański, Bystry (IKP), Ośmielak (IKP), Chmielewski; 4x400 mtr.: Wróblewski, Kucharski R. (IKP), Mittelstaedt (KSZO), Bystry; kula: Imiela (KSZO), Błaszczyk (Ł. K. S.); dysk: Imiela, Lange (Wima); oszczep: Bobiński (ŁKS), Leśkiewicz (KSZO); wwyż: Kujawski (Zj.), Maciaszczyk I (Sok.); wdal: Kujawski, Rybak (KE); tyczka: Maciaszczyk I i II; 110 mtr. płotki: Ośmielak i Maciaszczyk I.

NA MECZ ŁÓDŹ — ŚLĄSK W ŁODZI, śląski O. Z. L. A. wyznaczył reprezentację, w której składzie nie widać ani jednego wybitniejszego zawodnika. Oto reprezentacja: 60 m. Kierominówna i Hoffmanówna, 200 m. Kieronimówna i Loskówna, 80 płotki Hoffmanówna i Loskówna, 4x100 m. — Kieronimówna, Loskówna, Paliszewska, Hoffmanówna. Wdal: Paliszewska i Kamieniecka, wwyż: Paliszewska — Welsówna, dysk: Paliszewska M., Welsówna, oszczep: Kamieniecka — Paliszewska M., kula: Lanżanka — Paliszewska, 800 m.: Joszówna i Siedlaczkówna.

U panów: 100 m. Zawierucha — Fojt, 110 m. płotki: Dyka i Mucha, 400 m.: Krawczyk i Jonik, 1500 m.: Orłowski — Kremiec, 5000 m.: Stokłosiński — Gwóźdź, skok wdal: Chmiel J. — Zawierucha, wwyż: Kremecke — Szymura, rzut dyskiem: Praski i Kozubek, oszczep: Dyka — Chmiel J., pchnięcie kulą: Praski — Kozubek, tyczka: Paljon — Mucha, sztafeta 4x100: Zawierucha — Fojt — Dyka — Mieczko, 4x400: Jonik — Dyka — Orłowski — Krawczyk.

Piękny narybek Cracovii

Lekkoatletyczne mistrzostwa klasy C w Krakowie były rewją kilkudziesięciu młodych zawodników, stanowiących kadry Krakowa. W kilku konkurencjach wyniki były wcale dobre. W ogólnej punktacji zwyciężyła Cracovia 32 p. przed Związkiem Strzeleckim — Krynica 28 p., Sokołem—Nowym Targiem 16 p., Wieliczanką 11 p., Makkabi 9 p., Wisłą i ZTGS — Nowy Targ po 3 p.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: 200 m.: Budzyński (Cr.) 25,2, 400 m.: Stokłosa (Wiel.) 55, 800 m.: Kozłowski (Cr.) 2:12,2, 1500 m.: Kuzaj (Wiel.) 4:28,2, 5000: Nowacki (Wisła) 16:30,6, 10000 m.: Chwalibóg (Cr.) 39:40, 400 m. płotki: Nowikow (ZS Krynica) 74 sek., 4 x 100 m.: ZS Krynica 49.3, 4 x 400 m.: Cracovia 3:59,2, skok wdal: Salamon (Mak.) 5.90 m., skok wwyż: Salamon (Mak.) 1,56, skok o tyczce: Burda (ZS Kryn.) 2,72, kula: Głąbiński (Sokół N. Targ) 10,87, dysk: Zawiła (Sokół N. Targ) 32,29, oszczep: Burda (ZS Kryn.) 38.90.

Lesicki, doskonały ongiś średniodystansowiec Warty poznańskiej, zarzucił już zupełnie uprawianie sportu. Po wielkim spadku formy, który przeszedł na zeszłorocznym obozie olimpijskim (!) zniechęcił się ostatecznie do biegania i wkrótce potem się ożenił. Dzisiaj Lesicki nabrał okrągłych kształtów i zjawia się na boisku jedynie w charakterze gościa.

Hoffman Karol, najwszechstronniejszy lekkoatleta poznański, jak wiadomo, wystąpił z Warty, razem ze swym bratem. AZS poznański mało jednak będzie miał z niego pociechy, gdyż Warta nie dała Hoffmanowi zwolnienia, obdarowując go na pożegnanie skreśleniem.

Hoffman zmuszony jest zatem do całorocznej bezczynności, od której uratować go może PZLA, ale... jedynie na wniosek Związku Okręgowego. Szanse są zatem więcej, niż nikłe.

Kocoń, najlepszy w roku ubiegłym sprinter pomorski, nie trenuje obecnie prawie zupełnie spowodu nawału pracy zawodowej. Na meczu Bydgoszcz — Grudziądz Kocoń wypadł bardzo blado.

ŚRODOWA ELIMINACJA lekkoatletów warszawskich przed meczem z Poznaniem ograniczyła się do biegu 800 mt. Zwycięstwo, w nieoczekiwanie dobrym czasie 1:59,8 sek. odniósł Kępiński (Leg.) nad Majewskim (AZS), który również zademonstrował ogrom ną poprawę, uzyskując 2:00,4 sek. Trzeci przybył Skowroński (około 2:02), czwarty Jurkowski, który ze względu na niewyleczoną kontuzję nogi, większej roli w biegu nie odegrał, choć nadał od początku właściwe tempo.

Obaj zwycięzcy mają przed sobą otwartą drogę do dalszych postępów. (l)

LEKKOATLECI STOŁECZNI WE WŁOCŁAWKU.

Zawody propagandowe przyniosły kilka niezłych wyników na boisku Włocławka. Zawdzięczać to trzeba udziałowi czołowych lekkoatletów warszawskich. Sędzią głównym był Janusz Kusociński. Oto wyniki:

100 m.: Łopuszyński (Warta) 11,1; Trojanowski II (W-wa) 11,2; Niewęgłowski (G. Z. K. Włocławek) 11,9.

400 m.: Kostrzewski (W-a) 54,5; Gwiazdowski (Gostynin) 58,6; Qvandt (Włocławek) 1:005.

800 m.: Majewski (W-wa) 2,6,5; Pakulski (W. K. S. Włoc.) 2,15; Kuźmiński (K. P. W. Włoc.) 2,55.

500 m.: Nowakowski (Sokół Płock) 4,34, Wawrzyniak (Gostynin) 4.48; Janowiec (Brześć Kuj.) 4,51.

3000 m.: Dublicki (W-wa) 9,26,8; Wasilewski I. (Brześć Kuj. Sokół) 9,30; Wasilewski II. 9.51.

Sztafeta 4x100: Warszawa 47,2; Gostynin 50,6; Włocławek 50.7.

Rzut oszczepem: Pławczyk 51 m., Kochowicz (W. K. S. Włoc.) 41; Osowski (W-wa) 40.20.

Skok wwyż: Pławczyk 1,51; Zdzitowiecki (Gimn. Dług.) 1.70; Jankie (Gimn. Dług.) 1,65 m.

DOBRE RZUTY IMIELI

Mistrzostwa podokr. w Starachowicach przyniosły parę niezłych wyników z rzutami Imieli (K.S.Z.O.) na czele.

Panie: 60 mtr. 1) Gilewska (Proch.) 8.8; 100 mtr. 1) Gilewska (Proch.) 14,2; 200 mtr. 1) Gilewska (Proch.) 32,00; dysk 1) Azjanówna (KSZO.) 24.24; kula 1) Wróblewska (Proch.) 8.54; Oszczep 1) Wróblewska (Proch.) 25.50; sztaf. 4x100 1) KSZO. 1.04,8.

Panowie: 100 mtr. 1) Skoczek (Granat) 12.00; 400 mtr. 1) Mittelsteadt (KSZO.) 55, 800 mtr. 1) Mittelsteadt (KSZO.) 2.04.4; 1500 mtr. 1) Mittelsteadt (KSZO.) 4.26,8; 500 mtr. 1) Sieczka (Granat) 17.43; 10 klm. 1) Derlatka (Granat) 39.37,2; kula 1) Imiela (KSZO.) 13.15; dysk 1) Imiela (KSZO). 42.40; młot 1) Imiela (KSZO.) 36.02; oszczep 1) Mirkowski (Granat) 46.04; skok wwyż 1) Salamoński (Granat) 1.67; wdal 1) Mazur (SKS.) 6.23; trójskok 1) Mazur (SKS.) 12.15; tyczka 1) Mirkowski (Granat) 3.20.

Sztafety: 4x100 1) KSZO 49.5; 4x400 1) KSZO.

W ogólnej punktacji wygrał KSZO. różnicą 47 pkt. przed Granatem, Prochem i SKS-em. Sędzia główny p. Górniak. Organizacja słaba.

WARSZAWIANKA POKONAŁA WARTĘ w meczu lekkoatletycznym (a nie odwrotnie) 52:49, w Poznaniu. W sprawozdaniu pominięty został wynik w rzucie kulą: Gierutto (Warsz.) 14,75.

Piłka nożna zagranicą

Prawie we wszystkich krajach Europy rozgrywki o mistrzostwo dobiegły końca.

W Austrji i na Węgrzech sprawa była właściwie już oddawna przesądzona. Admira nie miała poważnych konkurentów, to też ostatnie gry były jedynie formalnością. Bardziej interesowano si kwestją spadku. Kandydatów było kilku. Mecz Hakoah — Wacker 2:2 o dramatycznym przebiegu i szeregu niemiłych incydentów rozstrzygnął sprawę. Hakoah zdobywszy jeden punkt, uratował się kosztem WAC, który mimo licznych ofiar swych członków spada do kl. drugiej. O roli, jaką odegrał WAC w piłkarstwie austrjackiem, pisaliśmy z okazji pobytu jego w ub. roku w Polsce. Dziś wspomnieć należy, że z pierwszej Ligi wiedeńskiej odchodzi drużyna o ogromnej tradycji, a klubu, który był pionierem ruchu sportowego na terenie Austrji.

Na Węgrzech Hungaria od szeregu tygodni wstawiała do składu rezerwowych, nie chcąc forsować graczy przed meczami o puhar środkowej Europy. Stąd może i słabsze wyniki nowego mistrza. Tradycyjnie na dwu dalszych miejscach usadowili się, tym razem Ujpest na drugiem, a FTC na trzeciem. Czwartym udziałowcem w Mitropacup będzie Phoebus.

Attili, która dzięki interwencji najwyższych władz sportowych utrzymała się w pierwszej Lidze nic nie uchroni już teraz przed spadkiem. Towarzyszą jej obie amatorskie drużyny: SBTC i Törekves. Jak widać, amatorzy nie mogli jednak dotrzymać kroku w ciężkiej konkurencji. Czy nauki pobrane w pierwszej Lidze na coś się przydadzą, o tem przekonamy się w przyszłości.

Pojedynek Sparty ze Slavią zakończył się tym razem zwycięstwem tej pierwszej. Slavia zajmuje drugie, a Prostejow i Zidenice dalsze miejsca. Tak więc w puharze środkowo-Europejskim znajdą się teraz z ramienia Czech dwie prowincjonalne drużyny. Szeregi pierwszej Ligi opuszczają Teplitzer FC, DfV Saaz i AFK Kolin, nazwisko czwartego kandydata nie jest jeszcze ustalone.

Piękny sukces zanotować może Racing z Paryża, który obok puharu Francji zdobył teraz też mistrzostwo swego kraju.

Wypadek bez precedensu

W lipcu ub. r. po meczu piłki wodnej Makabi — EKS sędzia p. Przybyła zaskarżył do PZP gracza Makabi Zygmunta Rittermanna za jego zachowanie. Zarząd PZP zawiesił Rittermanna do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy przez komisję dyscyplinarną. Upłynęło jedenaście miesięcy, a w sprawie Rittermanna nie zapadła żadna decyzja.

Obecnie Makabi zwróciła się do PZP domagając się załatwienia sprawy, gdyż w najbliższych dniach rozpoczynają się mistrzostwa, a gracz nie może być chyba zawieszony bezterminowo za przewinienie bardzo problematyczne. W odpowiedzi na to klub otrzymał pismo, zawiadamiające, że... sprawa została właśnie załatwiona i Rittermana ukarano 6-miesięczną dyskwalifikacją, zaliczając mu już dotychczasowe zawieszenie.

GDZIE MA PŁYWAĆ WARSZAWA?

Pływacy warszawscy narzekają na fatalne warunki pracy. Pływalnia na ul. Łazienkowskiej jest jeszcze zamknięta, ale nawet, gdy zostanie otwarta, pływacy nie będą mieli wiele okazyj do treningu, bowiem prawa zawodników będą ograniczone.

Są jeszcze trzy naturalne pływalnie na jeziorze kamionkowskim: AZS-u, ŻASS-u i Zagwi. Pierwsza znajduje się w stanie opłakanym: rozpada się na jeziorze kamionkowskiem: AZS-u, spodziewa się lada dzień eksmisji, gdyż znajduje się na terenach objętych planem regulacyjnym miasta, a na Żagwi niema nawet odpowiednich szatni!!!

NIEPOTRZEBNY MECZ

Międzymiastowy mecz pływacki z Bukaresztem chce urządzić okręg warszawski PZP. Rumuni nie mają wiele do powiedzenia w pływaniu sportowem. Oto ich rekordy 100 — 1:16. 400 — 6:33, 100 nawznak — 1:31. Poco więc ten konkursowy mecz!

PŁYWACY LEGJI bawić będą podczas Zielonych Świąt we Lwowie. W niedzielę Legja rozegra mecz z Pogonią, w poniedziałek z reprezentacją Lwowa. Obok konkurencyj pań i panów przewidziane są mecze piłki wodnej.

MAKABI TRENUJE W YMCA

Waterpolowe mistrzostwa Polski rozpoczynają się już w przyszłym tygodniu meczem Makabi krakowskiej z AZS-em warszawskim w stolicy. O formie drużyny krakowskiej krążą w Warszawie legendy. Trenowała ona dzięki staraniom krakowskiego OUWF od trzech miesięcy na krytej pływalni YMCA.

DWA NOWE REKORDY PŁYWACKIE okręgu łódzkiego ustanowione zostały w basenie YMCA na zawodach święta w. f. i p. w. Idzikowska, młodziutka pływaczka, na którą PZP. powinien zwrócić uwagę polepszyła swój własny rekord na 100 mtr. st. klas. wprawdzie tylko o 0,2 sek., ale w konkurencji wynik ten obniżyłaby poważnie. Idzikowska jest uczennicą, w Łodzi niema zupełnie współzawodniczek. Drugi rekord na 100 mtr. nawznak ustanowił Elsner. Pocieszającym objawem jest coraz większy udział zawodników - pływaków, do czego w pierwszym rzędzie, a bodajże wyłącznie przyczyniają się szkoły. 100 mtr. grzb. i 100 m. dow. wygrał Elsner w czasach 1:24,8 i 1:14,3; 100 mtr. klas. Ginter 1:30; 5x50 mtr. ŁKS — 2:57,3. Wśród uczenic, 50 mtr. dow. wygrała Krzemińska 0:48,7; 50 mtr. grzb. Schlabs 0:59,4 i 100 mtr. klas. Idzikowska 1:48,3.

OLIMPIJSKA „CZWÓRKA" (do biegu drużynowego na 4 km) rozpoczęła pod okiem trenera Wisznickiego swój trening. 12-tu zawodników, którzy ułożyli się w następujące drużyny: I — Michalak, Popończyk, Napierała i Starzyński. II — Pajge, Bryszke, Stahl i Włodarczyk. III — argoński, Kapiak, Olecki i Kieliszek. Z tych zawodników wyłoni się ostateczna drużyna olimpijska.

Wszystkich p.p. Korespondentów i Fotografów prosimy o wysłanie materjału z pierwszego dnia Z. Świąt natychmiast, w niedzielę wieczorem, listami express.

Uderzył i uciekł z boiska

RADOM. Podczas meczu o mistrz. kl. B Pilica (Białobrzegi) — Broń 8:1, śr. pomocnik pokonanej drużyny Skrzypczyński znieważył czynnie sędziego Rafałowicza i... opuścił sam boisko. Arbitra przeprosili natychmiast: kpt. Broni i prezes klubu inż. Kozłowski, ale dla brutalnego napastnika nie może być już miejsca na boiskach polskich.

GNIEZNO. Stella pokonała Dyskobolje (Grodzisk) 4:0, o mistrz. kl. B. Bramki zdobyli: Zgórecki I i II, Walendowski i Leśniak. Hokej na trawie: W.K.S. (Poznań) — Stella II 1:0.

ZGIERZ. Boruta — Geyer (Łódź) 62:52, mecz lekkoatletyczny. Lepsze wyniki: 800 mtr. 2:13,6 — Tomczak (.B), oszczep 40,70—Hartman (G.), skok wdal 591 — Hartman. Piłka nożna: Przybyłowianka — Makabi 6:0.

PORAŻKA HASMONEI (LWÓW)

ZAMOŚĆ. Zawody na pogorzelców z udziałem Hasmonei (Lwów). Pierwszego dnia goście pokonali Hetmana 2:0, a drugiego dnia ulegli 1:3. Bramki dla Hetmana: Kitka II (2) i Mochlarz. Sędzia p. Jasiński — słaby.

OSTROWIEC KIEL. K.S.Z.O. pokonał tu piłkarską repr. Częstochowy 2:0. Bramki zdobyli Sciborowski i Siejko. O mistrz. klasy A grał K. S. Z. O. z S. K. S. (Starachowice) bez rezultatu 0:0. K.S.Z.O. nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Skowroński.

BIAŁYSTOK. Mistrz. Kl. A. Z.K.S. Makabi — Hapoel 2:1. Jagielonja pokonała Makabi w meczu tenisowym 4:2.

CZĘSTOCHOWA. Warta — Wictorja 7:2 (3:2). Mistrz. Kl. A. Bramki dla Warty zdobyli: Pasierbiński (3), Szlimak (2), Patyna i Sobierad po jednej; dla Victorji Grajwodzki i Wójcikowski po jednej. Sędziował p. Szerupak.

ŁUKÓW. „Strzelec" — W. K. S. Dęblin 1:8. Mistrzostwo kl. A.

Bramki dla W. K. S. zdobyli: Skalski 4, Modrzeń 2, Krawczak i Bimbler po 1-ej. Sędziował p. Moniak z Lublina.

Drużyna narodowa kolarzy

Drużyna narodowa szosowców ustalona została po drugiej eliminacji przedolimpijskiej, jaką był wyścig „Expressu Porannego".

Kapitan szosowy ustalił następującą kolejność: 1) Michalak (Fort Bema), 2) Napierała (Fort Bema), 3) Targoński (Warszawianka), 4) Starzyński (Fort Bema), 5) Cyran (Polonia), 6) Wasilewski (Fort Bema), 7) Korsak Zaleski (WTC.), 8) Ignaczak (Orkan), 9) Zagórski (Jur.), 10) Matczak (WTC.) 11) Kapiak Józef (Warszawianka), 12) Kapiak Mieczysław (Prad), 13) Jankowski (Orkan), 14) Brymas (Polonia) i 15) Głowacki (Polonia).

Znikła więc z Drużyny Narodowej cała prowincja, weszło parę nowych nazwisk, które prawdopodobnie ustąpią w dalszych eliminacjach miejsca Kiełbasie, Zielińskiemu, Oleckiemu, Lipińskiemu czy Kołodziejczykowi.

Na podkreślenie zasługuje również olbrzymia przewaga ekipy Fortu Bema, stosującej w bieżącym sezonie taktykę współpracy i wzajemnej pomocy. Obie eliminacje tegoroczne wygrali zawodnicy tego klubu.

Kiełbasa (WTC.) został przez zarząd Związku Kolarskiego ułaskawiony i przywrócony do pełni praw sportowych. Rewizja „procesu" Kiełbasy wykazała że nie on jest głównym winowajcą, ale że byli ludzie, starsi członkowie klubu kolarskiego, którzy namawiali go do uczepienia się auta i dociągnięcia w ten sposób do uciekającej polsko - niemieckiej czołówki. Obu głównych sprawców nieszczęścia Kiełbasy wykryto i ukarano. Kiełbasie natomiast darowano resztę kary (4 miesiące). Już w najbliższym tygodniu zobaczymy go na starcie.

Pierwszy trening szosowców odbędzie się w dniu 1 czerwca na asfaltowej szosie. Poza drużyną Narodową wezwano na trening Zielińskiego, Oleckiego, Popończyka i Kiełbasę.

Trenerem polskich kolarzy został p. Wisznicki Początkowo PZTK nosił się z zamiarem powołania na to stanowisko Szamoty, ale ten postawił zbyt wygórowane warunki finansowe (600 zł. wynagrodzenia miesięcznego, utrzymanie, hotel i zwrot kosztów podróży z Paryża do kraju). Związek wolał więc skorzystać z usług p. Wisznickiego, trenera inteligentnego i przez zawodników bardzo lubianego.

Ellegaard słynny przedwojenny mistrz świata, a obecnie dyrektor toru kolarskiego w Kopenhadze, nadesłał do Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich zaproszenie dla jednego polskiego średniodystansowca na wzięcie udziału w międzynarodowych zawodach w Kopenhadze w dniach od 13 do 19 czerwca. Ponieważ Ellegaard zaznaczył, że rad widziałby zawodnika, któryby oprócz średnich dystansów mógłby wziąć udział również i w sprintach, związek postanowił wysłać do Kopenhagi Popończyka. Do zaproszenie dołączony był czek na 150 zł. na koszty przejazdu do stolicy Danji.

Popończyk przejdzie pod okiem nowozaangażowanego trenera p. Wisznickiego specjalne przygotowanie. Popończyk powinien oszczędzać się w Kopenhadze w sprincie (silna konkurencja z mistrzem świata Merkensem na czele), i rezerwować siły na Omnium i biegi dystansowe z finiszami.

Dwie imprezy torowe mamy już za sobą w Warszawie. Obie wykazały beznadziejny stan naszego kolarstwa torowego. Żadnego nowego zawodnika, żadnego talentu na horyzoncie. — Pierwszej niedzieli triumfował w sprincie Łączyński mając na piętach Szpalerskiego. Ostatniej niedzieli stanął na starcie Klaus i z oboma się rozprawił. Klaus startuje teraz w barwach Fortu Bema, a mając w wojsku dowódców przychylnie usposobionych do sportu, może w bieżącym sezonie odegrać poważną rolę.

Klaus wygrał w niedzielę wyścig sprinterowski w 5 serjach, mając 11 pkt. przed Szpalerskim 10 pkt., i Łączyńskim 9 pkt W tendemach zwyciężyli Głowacki, Koper i bracia Bryszke przed parą Dzięcioł, Strzyżewski. Wyścig olimpijski na przestrzeni 4 klm. wygrała drużyna Bryszke, Faige, Stahl i Włodarczyk w czasie 5:20.

Pierwszy start Narodowej Drużyny Sprinterów odbędzie się we środę 3-go czerwca wieczorem na Dynasach w Warszawie. Organizatorzy zapowiadają start pełnej drużyny zeszłorocznej z Puszem, Frączkowskim, Popończykiem, Embrodtem, Panakiem, Dzięciołem, Wardakiem i Dubrawskim. Specjalnie niebezpieczni będą Klaus i Łączyński.

Odpowiedzi Redakcji

P. Zud. Tad., Kowel. Chyba list nasz wyjaśnił sytuację obecną. W takim zakresie — nie możemy.

P. H. Stan., Kraków. Drukujemy częściowo, jako list do redakcji. Zapewno pomogłoby, ale jesteśmy pismem ogólnopolskiem. Mamy stałego i dobrego korespondenta, co nie wyklucza doraźnego nadsyłania materjału, który może być ew. wyzyskany. Dziękujemy za życzliwą ocenę pracy.

P. G. Leśn. — Puck. Przepisy koszykówki i siatkówki sprowadzić można z Polskiego Zw. Piłki Ręcznej, Warszawa, ul. Konopnickiej 6, YMCA.

P. E. Mogil. — Poznań. Praktycznie rękawice Harolda Lloyda zdobył już Chmielewski. Zamknięcie głosowania nastąpi w niedzielę, 31 maja.

P. Franc. Biel. — Chorzów. Brak miejsca zmusza nas do ograniczania sprawozdań i artykułów do rzeczy najistotniejszych.

P. Mich. Kow. — Łódź. Dziękujemy za pozdrowienia.

P. I. Gros. — Warszawa. Nad sprawą tą przeprowadzamy obecnie studja; zastanawiamy się specjalnie nad okresem olimpijskim.

P. St. Larowski — Lipno. Czy nie otrzymał Pan specjalnego listu? Tam znajduje się wyjaśnienie.

P. H. Jaras — Stanisławów. Będzie przekazane 3-go czerwca. O tem pomówimy bezpośrednio przed terminem spotkania.

Biało-czerwono-czarny Louis

Reklama szaleje przed meczem ze Schmelingiem

Joe Louis i Joe Louis! Wkółko, dookoła, bez końca. Szał, który na temat Louisa ogarnął Amerykę w ostatnich miesiącach, obecnie dosięga szczytu. Stoi to, rzecz prosta, w związku ze zbliżającą się walką „Brown Bombera" z Maxem Schmelingiem. Organizatorzy spotkań łożą grube dolary, aby nazwisko Louisa nie przestawało rozbrzmiewać ani na chwilę. Więc rozbrzmiewa bez przerwy i bez końca.

W New Yorku, na Lenox Avenue wyrosła nowa firma pod nazwą „Joe Louis Novelties". Każdy miłośnik boksu może, nawet powinien, nabyć za dolara „szczęśliwy pierścień Joe Louisa". Cacko zrobione jest z niklu, zamiast drogocennego kamienia — równie drogocenna podobizna „Brown Bombera" i jego facsimile. Mieszkańcy Kanady dopłacają za przesyłkę tego pierścienia jeszcze 20 c., a Europa — 25 c. Proszę, szalona okazja, kto chce pożytecznie wydać 6 zł. g. 25?

Floyd Tillery, stuprocentowy dziennikarz, zapragnął wiedzieć o Joe Lousie więcej, niż on sam. Zapakował aparat fotograficzny i maszynę do pisania i skoczył do Alabamy, ściślej — w góry Buckalew, gdzie urodził się wielki pięściarz. Kropnął reportaż, który sprzedał drogo, bo któryż szanujący się magazyn nie chce mieć „źródłowych" wiadomości o czarnym fenomenie ringu!

Reportaż jest rzeczywiście rewelacyjny. Okazało się, że Joe Louis ma sporą domieszkę krwi indjańskiej, a również i pewien procent krwi „białej" Któżby to przypuszczał! A tak jest. Floyd Tillery zbadał wszystko. Babcia Joe'a, szanowna Victoria Harp Barrow, była wnuczką Charles'a Hunkerfoot, a ten facet skolei był wodzem szczepu Cherokee!

A krew „biała"? Także łatwa do wykrycia. Pra-pra-dziadek „Brown Bombera" nazywał się James Barrow i był biały jak mleko. Miał olbrzymie plantacje i setki niewolników. Odznaczał się przytem słabością do niewolników, a właściwie do niewolnic. Słabość ta sprawiła, że jego syn urodził się nieco „opalony". Syn ten nazywał się Anthony, był niewolnikiem u własnego papy, a kiedy osiągnął męskie lata, pojął za żonę jakąś „kolorową", której nazwiska Floyd Tillery nie zdołał niestety ustalić. Szkoda. W każdym razie owocem tego małżeństwa był dobrze już bronzowy Lou Barrow, który skolei spłodził czarnego „Mun" Barrowa, ojca Joe Louisa Barrow!

Na fotografjach, zrobionych przez Tillery'ego oglądamy kilka cioć Louisa, dzielną babcię Victorię, kilka kuzynek i kuzynów, papę „Mun" Barrowa (z okresu, kiedy Joe jeszcze nie istniał!), oraz drewniany budynek ze sterczącym przy jednej ze ścian wysokim kominem. Ten komin jest najważniejszy. Domek to tylko duplikat nieistniejącego (ale identycznego!) domku, gdzie urodził się „Brown Bombar", jedynie komin jest tym samym kominem, który dymił w pamiętny dzień 13 maja 1914 roku!

Floyd Tillery to wielki, sumienny i drobiazgowy dziennikarz. Stwierdził naprzykład ponad wszelką wątpliwość, że rodzic Joe'a ważył równe 85.5 kg., mając wzrost 190 cm.! A nie było to wcale takie łatwe, bo z tym ojcem Louisa to wogóle tajemnicza historja. Jedne ciocie mówią, że umarł, kiedy Joe był jeszcze dzieckiem przy piersi, inne — że żyje w szpitalu, ale niewiadomo w którym!

Z pośród wszystkich cioć najsympatyczniejsza jest ciocia Cora, w której domu wychowywał się Joe. Jest ona entuzjastyczną wielbicielką swego sławnego siostrzeńca i Tillery'emu powiedziała w oczy, że Joe w jednej chwili mógłby go rozgnieść w palcach jak muchę. Ciocia Cora utrzymuje również twardo, że Joe posiada teraz takie olbrzymie auto, że blokuje niem wszystkie ulice w Detroit.

Mama Louisa należy do partji rodziny, stojącej na stanowisku, że „Num" Barrow nie żyje. Na dowód, że jest o tem najzupełniej przekonana już przed kilku laty wyszła powtórnie zamąż, za niejakiego Patricka Broock, który...

Może jednak dosyć. Zapomniałem, iż polscy Czytelnicy mają bardziej wrażliwe nerwy, niż Amerykanie.

*

Na szczęście są w U.S.A. dziennikarze, może mniej błyskotliwi od Floyda Tillery, ale za to więcej rzeczowi. Joe jest pięściarzem, piszą więc o nim jako o pięściarzu. Taki choćby Hype Igoe pisze już o boksie 40 lat, trochę widział, trochę się zna na tem. Joe Louis? Najlepszy, jaki jest obecnie w ciężkiej wadze. Jedyny i najlepszy, jaki kiedykolwiek był? Przesada!

Mr. Igoe twierdzi, że Dempsey z r. 1919, z okresu kiedy zdobył championat, znokautowałby Louisa w jedną rundę! Kto pokonałby go ieszcze? Wymienia kilka nazwisk, wśród nich słynnego polskiego mistrza świata wagi średniej Stanley Ketchella! Louis jest doskonały, jest najlepszy, ale jedynie dlatego, że niema teraz lepszych! Byli jednak tacy. Weźmy choćby samych tylko murzynów. Peter Jackson, Sam Langfort, Jack Johnson, czy nawet tytan wagi półśredniej Joe Walcott — wszyscy ci ludzie stawaliby naprzeciw „Brown Bombera" z pewną szansą na zwycięstwo.

Schmeling? Hype Igoe nie wypowiada się na ten temat. Nie chce, czy nie może wprowadzać zamętu do szalejącej przed blizkim meczem batalji reklamowej...

Sam Schmeling informuje wszystkich ze swobodnym uśmiechem na ustach, że przekonany jest głęboko o swojem zwycięstwie. To najmądrzejsze, co może w tej chwili powiedzieć. Jankesi to zabawni ludzie. Nic ich nie dziwi, a wszystko zaciekawia i bawi. Nie zdziwionoby się napewno, gdyby któregoś dnia na wielkiem przyjęciu Schmeling pojawił się ze „szczęśliwym pierścieniem Joe Louisa' 'na serdecznym palcu lewej ręki. Byłaby dobra zabawa, a może akurat i zaczętoby robić zakłady na Maxa!

Al. Reksza.

Zmarnowane lata szczypiorniaka polskiego

Teraz zapóźno walczyć o dojrzałość olimpijską

CHORZÓW, w maju.

Ostatnio odbyła się „pouczna" konferencja pomiędzy kapitanem P. Z. P. R., a przedstawicielami śląskiego O. Z. G. S-u, na której omawiano przedewszystkiem sprawę wyjazdu polskiej drużyny piłki ręcznej na Olimpjadę berlińską.

Według intencyj P. Z. P. R., szkielet reprezentacji Polski ma się oprzeć na graczach drużyn śląskich, jako, iż śląsk jest kolebką tego sportu i dotąd dzierży palmę pierwszeństwa w tej gałęzi. Na śląsku też ma być przeprowadzona większość prac przygotowawczych.

A czy nie należałoby się przedtem zastanowić, czy drużyna szczypiorniaka może liczyć na jakieś sukcesy, a temsamem, czy wyjazd taki jest celowy?

To wszystko. Bądźmy szczerzy, i przyznajmy, że szczypiorniak był jedyną dyscypliną w Polsce, która, licząc się poważnie z wyjazdem na Igrzyska, nie zrobiła nic, aby podnieść klasę. Jest to tem dziwniejsze, że związek, pod którego opieką znajduje się ta gra, równocześnie potrafił bez zarzutu przygotować zespół koszykówki. Toteż nikt nie protestuje, że koszykarze jadą do Berlina. A piłkarze ręczni? Ci nie mają ani jednego argumentu, przemawiającego za wysłaniem ich na Olimpjadę.

Wszyscy, interesujący się szczypiorniakiem zgodnie stwierdzają, że na Górnym śląsku nastąpiło w ostatnim roku obniżenie klasy, zresztą są na to namacalne dowody: W roku 1934 drużyny śląskie z łatwością zajęły dwa pierwsze miejsca na mistrzostwach Polski w Łodzi, ślązacy wygrali mecze z Krakowem i Wrocławiem. Po meczu z Wrocławiem pojawiły się właśnie w prasie niemieckiej głosy, mówiące o wartości polskiego szczypiorniaka. A co było w roku ubiegłym

śląsk przegrał mecz z Krakowem, a beznadziejnie zestawiona reprezentacja Polski, w której nieuwzględniono żadnych graczy z poza śląska, rozwiały na meczu z Niemcami nasze nadzieje. To też projekt wystawiania reprezentacji z graczy śląskich na wyjazd do Berlina jest pomysłem fatalnym i mógł wyjść tylko ze środowiska, nie orjentującego się w całości polskiego szczypiorniaka.

Na czerwiec ma przyjechać do nas trener z Niemiec, który poprowadzi treningi z drużynami śląskiemi i krakowskiemi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyjazd wyborowego trenera nietylko może, ale da naszym szczypiornistom wiele korzyści, ale czy te korzyści będą aż tak wielkie, że wystarczą do godnego reprezentowania naszych barw na Olimpjadzie, w to — wątpimy.

Fachowe sfery zagraniczne obecnie tak oceniają układ sił w szczypiorniaku międzynarodowym. Na czele kroczą Niemcy, — na drugiem miejscu stawiana jest Austrja i Szwajcarja. Ta ostatnia w roku ubiegłym uzyskała najlepszy wynik ze wszystkich państw, walczących z Niemcami. Dalej kroczą Szwecja, Węgry i Holandja, a dopiero w ostatniej grupie klasyfikowane są Danja, Polska, Luksemburg, Rumunja i mniejsze państwa.

Czekają nas jeszcze dwa egzaminy: mecz z Rumunją i Austrją. Potem — zdecyduje się. Ale już dziś twierdzimy: W tych warunkach wyjazd nasz do Berlina ze szczypiorniakiem jest niecelowy. Lepiej odrazu zrezygnować z niewczesnych ambicyj, pracę poprowadzić w innym kierunku, a po Olimpjadzie sprowadzić przynajmniej jeden z czołowych zespołów zagranicznych.

H. Rembalski.

Paszporty do Berlina

już są w rękach koszykarzy

Komitet Olimpijski wydał już ostateczną decyzję w sprawie wyjazdu reprezentacji Polski w koszykówce na Olimpjadę. Decyzja ta — jak łatwo było po zwycięstwie poznańczyków w Genewie przypuszczać — wypadła dla naszych basketbolistów przychylnie.

Obecnie jest rzeczą najbardziej pilną powziąć ostatecznie postanowienie co do wyjazdu szpadzistów, którzy wiszą między niebem a ziemią i czekają niewiadomo na co. Komitet Olimpijski powinien sprawę tę rozstrzygnąć jaknajszybciej!

KOBIECE MISTRZOSTWA GIER SPORTOWYCH MAKABI odbyły się w Łodzi przy udziale czterech drużyn. Poziom zawodów był rozpaczliwie niski. W hazenie triumfowała Makabi białostocka przed swą imienniczką warszawską, Bar Kochbą — Łódź i Makabi — Łódź. W koszykówce i siatkówce pierwsze miejsce zajęła Makabi — Warszawa przed Makabi — Białystok i BarKochbą. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce przypadło warszawiankom, przed białostoczankami.

DYMISJA ZARZĄDU ŁÓDZKIEGO OKR. ZW. PIŁKI RĘCZNEJ. Ostatnie posiedzenie Zarządu ŁOZPR powzięło jednomyślną decyzję podania się do dymisji, ze względu na zaniedbanie ze strony centrali przy organizacji olimpijskiego turnieju szczypiorniaka pięciu miast, który, rozpisany na cztery dni, zakończył się kompletnem fiaskiem, przybyła bowiem tylko jedna drużyna zamiejscowa (Warszawa).

W przeddzień turnieju odwołał swój przyjazd Poznań, Kraków i śląsk, nawet o wycofaniu się nie zawiadomiły; a tymczasem ŁOZPR zaangażował się poważnie finansowo, wynajął stadjon na cztery dni, przygotował pomieszczenia i wyżywienie i rozlepił na mieście afisze. Niepowodzenie imprezy było wynikiem zaniedbania ze strony P. Z. P. R., to też władze łódzkie wyciągnęły konsekwencje w postaci dymisji. W związku z tem spodziewana jest w tych dniach wizyta delegata PZPR w Łodzi.

KOSZYKARZE KRAKOWSCY PRZED OLIMPJADĄ

W związku z przyjazdem trenera Klyszejki do Krakowa wyznaczeni zostali przez kapitana związkowego p. Piotrowskiego gracze, mający stanowić podstawę reprezentacji na przedolimpijski czwórmecz miast. Poza piątką dotychczasowych olimpijczyków: Resiczem, Andrzejewskim, Stokiem, Zdzisławskim, Miodońskim wyznaczeni są jeszcze na trening: Szostak, Kukuła (YMCA), Marek, Kocz (Garbarnia), Szczurek, Młodzicki (Olsza), Markiewicz, Ogrodziński (Wawel), Czajczyk (Cracovia).

GARBARNIA SIĘGA PO MISTRZOSTWO SZCZYPIORNIAKA W KRAKOWIE

Ostatnie mecze szczypiorniaka przyniosły pewne wyjaśnienie w sytuacji, jakkolwiek rezultaty były sensacją. Garbarnia rozgromiła Makabi 10:2 (6:0), Wawel wygrał z Cracovią 5:2 (3:1). Po tych meczach prowadzi w tabeli Garbarnia 3 gry 5 pkt. przed Makabi 3 gry 4 pkt., Wawelem 2 gry 2 pkt., Olszą 2 gry 1 pkt., Cracovią 2 gry 0 pkt.

Mecz hazeny Cracovia — Makabi zakończył się wygraną Cracovii 8:3 (3:3). Do przerwy gra była równa i zajmująca. Naskutek niefortunnie przeprowadzonych zmian w drużynie Makabi przegrywa w II połowie zdecydowanie.

W turnieju siatkówki pań o mistrzostwo klasy B grały przeważnie zespoły A-klasowe, zaprawiając się do cięższych spotkań. Uzyskano następujące rezultaty: YMCA — Modrzejówka 2:0, Makabi — Wieliczanka 2:1, Olsza — Cracovia 2:1, Modrzejówka — Makabi 2:0, YMCA — Cracovia 2:1.

Ostatnie dni

Zamykamy plebiscyt o rękawice Harolda Lloyda

Dziś zamieszczamy ostatni kupon naszego konkursu pięściarskiego o Złote Rękawice. Głosowanie zamykamy w niedzielę 31 maja wieczorem; kupony z późniejszą datą uwzględniane nie będą.

Przypominamy, że wyłoniony w drodze plebiscytu najlepszy pięściarz polski otrzyma rękawice Harolda Lloyda.

Naklejone kupony przesyłać należy pod adresem: Warszawa, ul. Marszałkowska 3 „Przegląd Sportowy".

Kupon D

Turnieju „Przeglądu Sportowego" o Złote Rękawice dla pięciu najlepszych pięściarzy polskich

Wyróżniam następujących bokserów:

1) ....
2) ....
3) ....
4 ....
5) ....

Imię i nazwisko Czytelnika

....

Adres ....

....

BOKSERZY LUBLINA — ZA WARSZAWA

Lubelski OZ Bokserski uchwalił na walnem zebraniu domagać się przeniesienia siedziby Związku Bokserskiego do Warszawy. Jest to uchwała o tyle charakterystyczna, że dotychczas właśnie okręgi słabe stały zawsze murem za Poznaniem i obalały wszelkie projekty zmiany siedziby. Działo się to zresztą zwykle po konferencji przedzebraniowej, na której dokonywano anulowania zaległych opłat i wyznaczano okręgom subsydja z kasy związkowej.

Nowy zarząd Lub. OZB obrano w składzie następującym: prezes — płk. A. Grefner, wiceprezesi — por. Kaja i p. Gostkowski, wydz. sport — kpt. Sauter, wydz. sędziowski — mgr. Szufel, sekretarz — p. Zylberalek, skarbnik — Kowalski, kapitan związkowy — p. Szalak, radni — pp. Jachimski, Golc, kom. Szalecki.

Mecz bokserski Warszawianka — Makabi rozegrany zostanie w sobotę, dn. 30 b. m. w sali Cyrku o godzinie 21.15. Walczyć będą (od muszej): Jakubowicz (M) — Rytkowski (W); Rundstein (M) — Borkowski (W); Rozenblum (M) — Forlański (W): Spigelman (M) — Polus (W); Nebel (M) — Taborek (W); Kuśnier (M) — Zaremba (W); Neuding (M) — Karpiński (W); Blum (M) — Wrazidło (W).

LOZB PRZED MECZEM Z KRAKOWEM w dniu 14 czerwca organizuje obóz dla najlepszych pięściarzy okręgu. Reprezentacja Lwowa zostanie ustalona dopiero po ukończeniu obozu.

Warta walczy w niedzielę z WKS w Grudziądzu, a w poniedziałek z marynarką wojenną w Odyni.

19)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

Dziewczyna obrażona zwróciła się do Maxa:

— Zdjęcia należą do was — rzekła z gniewem w głosie — lecz całusy są tylko moje! — odwróciła się od niego ostentacyjnie i zniknęła w tłumie pracowników. Na sali rozległy się śmiechy. Pracownicy ściskali dłoń Flasha, już nie z taką werwą, jak przedtem. Gdy wrócili do hotelu, Flash wręcz powiedział Maxowi, że jest głupcem.

— Dlaczego ona miałaby mnie pocałować? — rzekł Flash. — Nie rozumiem tego wcale.

— A dlaczego nie miałaby tego zrobić?... Zresztą nie mówmy o tem, dałbym miljon dolarów za kieliszek whisky!...

VII

Zazwyczaj przed wejściem do ringu Shadow odbywał z Flashem konferencję. Odświeżał jego pamięć, przypominając zasady boksu; odtwarzał sposoby walki i styl jego przeciwnika, przypominał stale o konieczności zachowania całkowitego spokoju. Potem Flash wykonywał szereg ćwiczeń, które miały za zadanie przyśpieszyć obieg krwi, rozluźnić mięśnie i uspokoić nerwy. To ostatnie Shadow uważał za rzecz bodaj najważniejszą. Przed walką bowiem Flash zazwyczaj zachowywał się trochę niespokojnie. Usta jego ściskały się, oczy pałały dziwnym blaskiem, a mięśnie drgały nieustannie.

Gdy te wstępne ćwiczenia miały się ku końcowi, Shadow narzucił płaszcz kąpielowy na potężne ramiona swego ucznia i rzekł:

— Tamten jest już w ringu. Czeka na ciebie. Nie chciałbym być teraz w jego skórze.

Wyszli z garderoby. Żeby się dostać na ring, musieli przejść pod trybunami i teraz, gdy wkroczyli na miejsce walki, uszu Flasha doszły odgłosy z sali, szuranie nóg, uderzenia obcasów o deski podłogi. Był to niepokój tłumu, zdenerwowanego oczekiwaniem. Scarp szedł na przodzie, za nim Shadow. Blount również znajdował się w tym orszaku. Kroczył styłu za Flashem. Z przodu i styłu szło po dwóch policjantów. Gdy tłum ujrzał ten pochód, na sali rozległ się spontaniczny ryk powitania.

Flash uśmiechał się, chociaż wargi jego były ściśnięte. Owinął płaszcz wokoło siebie. Shadow na przodzie szeptał coś do niego. Jego ochrypły głos tonął w okrzykach tłumów, rozpływał się, niknął. Gdy dotarli do ringu, Shadow ustawił wiadra przy słupku i pomógł Flashowi przedostać się przez sznury.

Podczas prezentacji bokserów nacierał jego kark i mięśnie między łopatkami. Nawet wówczas, gdy obaj pięściarze stanęli na środku ringu, słuchając instrukcji arbitra, palce Samuelsa nie próżnowały ani przez chwilę. Ten lekki masaż wyraźnie uspakajał olbrzyma. Scarp zadał jakieś pytanie odnośnie klinczów. Sprzeczał się przez chwilę. Flashowi wydało się to niepotrzebne, jednakże gdy spojrzał na Maxa, stojącego przy ringu, widział, że ten uśmiecha się, jakby chciał dodać mu otuchy.

Gdy wrócili do swych rogów, Shadow zanurzył ręce w wiadrze i natarł dłonie tłuszczem. Następnie rozprowadził tłuszcz po brwiach boksera i po jego policzkach.

— Pamiętaj — rzekł swoim dziwnym głosem — masz krążyć w prawo. On bije przeważnie z prawej ręki — uważaj na nią. Cofnij się kilka razy, a gdy moment nadejdzie, ruszaj naprzód i bij go prawym. Nie próbój nawet podwójnych ciosów w tej rundzie.

Flash skinął głową. Shadow włożył mu gumowy „ustnik" na zęby, a bokser poruszał szczękami, układając go wygodnie. Wreszcie uchwycił rękoma górne liny. Usta miał suche. Serce biło nieco szybciej, niż zwykle. Lecz była to tylko chwila. Skoro rozpocznie się walka — upewniał siebie — wszystko wróci do normy. Poruszał palcami w czerwono bronzowych rękawicach. Ręce jego były trochę zaduże i zdawało się, że rękawice pękną w szwach od siły uderzenia.

Gdzieś w oddali zabrzmiał gong. Shadow uderzył chłopca po ramieniu. Flash odwrócił się i stanął twarzą w twarz z Packer Langem. Był to przysadkowaty mężczyzna, miał kwadratową, wydatną pierś i potężne, pochyłe ramiona, a to zdradzało możliwości silnego ciosu.

Packer walczył nawpół zgięty. Wyrzucił prostą lewą, lecz cios był za krótki. Próbował podwoić cios, lecz w tejże chwili Flash odrzucił jego lewą i cisnął sierpem w kierunku głowy. Cios był za krótki, gdyż przeciwnik zręcznie odskoczył wtył. Jednakże rękawica Flasha zahaczyła go o ramię i Packer zatoczył się po ringu. Jakiś widz roześmiał się na cały głos. Packer „pedałował" teraz, cofając się przed Flashem.

Flash krążył według wskazówek w prawo. W pewnej chwili Packer doskoczył i posłał silny prawy w kierunku jego głowy. Flash uniknął ciosu łatwo i sam próbował dosięgnąć rywala prawą, lecz żaden z ciosów nie trafił do celu. Przy końcu rundy Packer znów wyrzucił prawą, lecz tym razem Flash nie zrobił uniku i z całej siły strzelił również prawą w kierunku przeciwnika.

Packer zorjentował się, że trafił w pułapkę. Zgiął się jeszcze bardziej, przerzucił głowę na prawe ramię i w ten sposób rozminął się nieco z ciosem Flasha. Mimo to siła uderzenia odrzuciła go wtył o krok, a na skroni jego ukazała się czerwona plama. Na sali rozległ się szmer aprobaty.

Tuż przed gongem Packer znów zaatakował prawą. Flash skontrował. Lecz tym razem nie poszło jak przedtem. Prawa Langa dosięgła celu. Był to wysoki cios, gdyż Lang mierzył, biorąc pod uwagę wzrost swego przeciwnika.

Cios wylądował na nosie Flasha. I oto nagle chłopak znów znalazł się w... samolocie! Samolot lądował i lotnisko pod nim zataczało szerokie kręgi. Słońce świeciło prosto w oczy oślepiającym blaskiem. W uszach brzmiał warkot motoru. Samolot przechylił się i Flash również. Koła uderzyły o ziemię. Lecz coś tutaj było nie w porządku. Podwozie samolotu uderzało raz po raz o niewyrównaną powierzchnię. Samolot chwiał się i trząsł cały. Flash poczuł, że jakaś siła wyrzuciła go z kabiny. Uchwycił się czegoś, lecz po chwili całym ciężarem uderzył o ziemię.

C. d. n.

Dwóję takim olimpijczykom!

Smutne zaniedbania formy gwiazd lekkoatletycznych

Mamy już za sobą „wiosnę olimpijską". I to wiosnę wyjątkowo dla sportowców przychylną.

Lekkoatleci, członkowie grupy olimpijskiej, prócz zaprawy zimowej, prócz „sezonu w hali" mieli dwa pełne miesiące pięknej pogody, która mogła im pozwolić na zdobycie już w chwili obecnej formy wcale nienajgorszej.

Każdy z członków grupy, rozrzuconej po całej Polsce, miał przydzielonych oficjalnych opiekunów, inaczej zwanych — „mężami zaufania P. Z .L. A." Zdaniem związku, który już przedsięwziął kilka podróży inspekcyjnych, stan przygotowań większości wybranych zawodników jest zupełnie zadawalający.

Otóż w tej sprawie można mieć różne zdania. PZLA uważa, że wszystko jest w porządku, a my jesteśmy zdania, że tak nie jest. Mało tego, na podstawie ostatnich zdarzeń mamy prawo twierdzić, że większość olimpijskich kandydatów tkwi obecnie w stanie skandalicznego zaniedbania.

Dowody? Proszę bardzo!

A wiec zacznijmy od kobiet. Walasiewiczówna ma własnego opiekuna, p. Griffina. Nie jest to wprawdzie „mąż zaufania" PZLA, ale mamy podstawy, aby go mimo to zaufaniem obdarzać.

Wajsówna trenuje samopas, ale trenuje bez koła, bo... go niema! Rzuciła już na treningu dyskiem 45,52 m. (!!), ale gdy widzieliśmy ją w akcji z koła na zawodach w Bydgoszczy, obok znakomitego wyrzutu zademonstrowała — fatalny obrót, większość rzutów wykraczając. Wajsówna trenuje zatem źle i wielka szkoda, że „opiekun" o tem nie wie.

Kwaśniewska. Pisaliśmy już o tem, że swego opiekuna nie oglądała już... od grudnia. Jej wynik, jak sama przyznaje, jest dziełem przypadku.

A teraz panowie. Pławczyk i Lokajski istotnie już są w formie. Ale ci dwaj właśnie trenują sami. Na Gierutto związek nie potrafi wpłynąć, aby zajął się wyłącznie rzutami. Rezultat jest taki, że ten utalentowany, ale uparty zawodnik rozprasza się w różnych konkurencjach wieloboju, celowo zrzuca wagę(!) i obniża wyraźnie swoje rezultaty w kuli i dysku. Że do olimpijskiego wieloboju jeszcze nie prędko będzie gotów, to dowiódł jasno, przekraczając na jednych zawodach.. 8 skoków wdal zrzędu, a na drugich — przewracając połowę płotków w biegu 110 m.

Heljasz. Po dobrym początku sezonu uległ jakiejś, nikomu bliżej nie znanej kontuzji i jest obecnie absolutnie bez formy. Gdyby przynajmniej przez czas rekonwalescencji dbał o swoją kondycję.

Gancarz. Piłowany przez trenera okrągły rok, zdobył się zaledwie na to, aby z trudem pokonać zupełnie „dzikiego" i nieprzygotowanego zawodnika z prowincji, osiągając w swoim olimpijskim egzaminie wynik przeciętny.

Sznajder. Na oczach delegata P. Z. L. A. skoczył o tyczce z największym trudem 3,70 m., demonstrując kompletne zaniedbanie treningowe. W zeszłym roku osiągnął 4,15 m. i był o klasę lepszy od krajowych konkurentów. Dzisiaj Klemczak, który treningowi poświęca tylko „kradzione chwile", w czasie przygotowań do egzaminów, ma już za sobą 3,84 m. — choć nikt mu opiekuna nie przydzielał. Różnica jest zdumiewająca!

Noji. Słyszymy ciągle, że bez trudu bije na długich dystansach lokalnych rywali. Pozatem znamy tylko jeden jego wynik: 4:11,4 na 1500 m. W tym samym okresie Orłowski, niebrany przez nikogo pod uwagę, trenujący zupełnie samopas, osiąga czas 4:08,6 sek.



TRÓJKA BOHATERÓW FORTU BEMA
odpoczywa po wyścigu Expressu Porannego. Starzyński (3-ci), Michalak (1-szy) i Napierała (5-ty).



KOLEDZY PUŁKOWI UPRZYJEMNIAJĄ TRENING
por. Ramplingowi rekordziście angielskiemu w biegu na 400 mtr. i olimpijczykowi.

Wreszcie Kucharski. Kucharski, który wśród naszych lekkoatletów jest jedynym poważnym kandydatem na złoty medal w Berlinie. — Kucharski, który w oczach wielkiej części naszej opinji sportowej uchodzi już za mistrza olimpijskiego. — Chyba tutaj nie zaniedbano niczego, aby tego biegacza doprowadzić do formy rekordowej!

Niech mówią suche wyniki. W niedzielę osiągnął on na zawodach we Lwowie 52 sek. na 400 m. i został pobity na 200 m. w czasie... 24 sek.!

24 sekundy! Te cyfry mają swoją specjalną wymowę. 24 sek. dla kandydata na rekordzistę świata w biegu 800 m. — to klęska. To zupełny brak szybkości, to absolutny brak formy!

Służymy przykładami: Eastman, rekordzista Ameryki (1:49,8), przebiega 200 m. w 21 sekund; Lanzi, najgroźniejszy europejski przeciwnik Kucharskiego, już w tym roku przebiegł 400 m. w 48,8 sek. A zresztą sam Kucharski. W roku ubiegłym, dokładnie o tej samej porze, przebiegł bez trudu i bez konkurencji 200 m. w 23,2 sek., a 400 m. — w 49,8 sek.!

Może kto powie, że jeszcze zawcześnie na wyniki? Nieprawda! Kto chce wygrywać w Berlinie, formę (oczywiście nie szczytową), dziś już musi posiadać! Obecne wyniki Amerykanów, Niemców i Finlandczyków dowodzą tego najlepiej, a chyba znają się oni trochę na rzeczy!

Trzeba jaknajprędzej znaleźć na to radę. Wiemy dobrze, że winić trzeba nietylko związek, nietylko opiekunów, czy trenerów. Sami zawodnicy zamało się przejęli ciążącym na nich obowiązkiem. Dosyć nasłuchaliśmy się już opowiadań o „nocnych wycieczkach" i o beztroskich zabawach, chłodzonych niezawsze wodą...

Alarmujemy PZLA. Alarmujemy również i przedewszystkiem — Komitet Olimpijski. Apelujemy do poczucia odpowiedzialności samych zawodników! Jesteśmy w przygotowaniach do Igrzysk haniebnie opóźnieni. Dziś każdy stracony dzień treningu, to stracona sekunda w Berlinie.

W. Trojanowski.

Grał 25 lat i gra dalej...

Rzadki jubileusz piłkarski popularnego obrońcy Ł.K.S. Władysława Karasiaka

Który ze stałych bywalców zawodów piłkarskich na terenie całej Polski nie zna świetnego obrońcy ligowej jedenastki ŁKS-u Władysława Karasiaka, popularnego „Karasia".

Jeden z nielicznych „polskich Szkotów" (Karasiak ma rudą czuprynę) jest dziś najstarszym bodaj z czynnych polskich piłkarzy. I to jak czynny! Karasiak, rok po roku odrabia całą kampanję ligową, regularnie widzieć go można w barwach reprezentacji Łodzi, w sezonie musi odrobić „swoje" 30 (a czasem i więcej) meczów.

Dziś „Karaś" ma 38 lat. Czupryna jego straciła już swą płomienność, ale twarde żylaste ciało, nie straciło elastyczności, szybkości i tych wszystkich zalet, które cechować winny klasowego piłkarza.

Gdy Karasiak był już znanym graczem zaczynało swą karjerę wielu zawodników, którzy dawno „skończyli" się. A Karaś wciąż gra. Poprostu zdaje się, że grać będzie zawsze, a przynajmniej tak długo, jak tylko będzie chciał.

Gdy pytamy go, czy gra już pełne 25 lat w piłkę nożną, odpowiada:

— Jeszcze mi trochę brakuje. Oczywiście, liczę te lata gry, kiedy byłem graczem klubowym, bo kopania na polu nie można uważać za prawdziwą grę. Zresztą dociągnę do 25 lat, a potem.. jeszcze sobie trochę pogram.

– Jak się zaczęło to kopanie?

Pan Władysław opowiada chętnie. Jako młody chłopiec namiętnie kopał różne „szmacianki" i „detki". Kopał na tej łączce, która w Łodzi wydała wielu znakomitych piłkarzy. Była to łączka nad stawem przy ul. Narutowicza (dawniej Dzielna). W r. 1914 Karasiak, jako 14-letni chłopiec był „internacjonałem" nad tym stawem. Ale jego prawdziwa karjera piłkarska zaczęła się oczywiście trochę później, w innem miejscu.

Gdy Niemcy zajęli Łódź, Karasiak wraz ze swą rodziną wyjeżdża (w r. 1914) do Westfalii, osiedla się w Reklinghausen i tam siedzi aż do r. 1919. Na obczyźnie Karasiak po raz pierwszy nakłada na swe piersi koszulkę klubową, o barwach „Germanii". W drużynie tej (polskiego klubu tam nie było), stawia pierwsze kroki i zdobywa „ostrogi" piłkarza.

Z Niemiec powraca do Łodzi w roku 1919 jako 100-procentowy sportowiec. Wstępuje do drużyny niezwiązkowej „Łodzianka", ale jeszcze w tym samym sezonie wdziewa barwy ŁKS-u. Wkrótce wstępuje do wojska i staje się podwaliną drużyny 31 p. s. k. Gra oczywiście w reprezentacji garnizonu łódzkiego. Po wojnie bolszewickiej, Karasiak zmienia przydział wojskowy i przenosi się do Warszawy. Tu zasila „Koronę" i niejednokrotnie występuje w reprezentacyjnej jedenastce stolicy.

W r. 1922 widzimy go znów w ŁKS. W latach 1923-24 tworzy znakomitą parę obrońców wraz z Cyllem. W r. 1927 przenosi się do klubu Turystów, zaliczonych do Ligi państwowej. Tutaj gra aż do chwili pożegnania się Turystów z Ligą. W r. 1930 jest poraz trzeci spowrotem w ŁKS-ie, gdzie pozostaje do dnia dzisiejszego.

Karasiak ma z jedną rzeczą kłopot: nie wie ile zawodów w swem życiu rozegrał. W ŁKS-ie ma ich około 300, w klubie Turystów więcej niż 100, a w Koronie, a w Niemczech, a różnych reprezentacjach, a w drużynach pułkowych, a w mistrzostwach wojskowych korpusu i Polski? Skromnie licząc będzie tych meczów około 750! W liczbie tej figuruje 13, czy też 14 spotkań w barwach reprezentacji Polski, mniejwięcej 30 — Łodzi, kilka gier w barwach stolicy, 3 — reprezentacji armji polskiej.

Karasiak, w skromności swej, nie umie wymienić tych zawodów, w których (jego zdaniem) grał najlepiej. Nie lubi też fantazjować, jak to czyni wielu weteranów. Nasz „Szkot", po dłuższem zastanowieniu mówi:

— Myślę, że najlepszą formę miałem w latach 1923-24, a przedewszystkiem w 1924. Wtedy graliśmy dużo z przeciwnikami zagranicznymi. Chciałbym jeszcze tak zagrać, ale pracę mam obecnie tak ciężką (wykończalnia w fabryce włókienniczej), to też trudno mi utrzymać kondycję.

Grywałem zasadniczo na obronie, ale często również w napadzie. Przeszedłem w nim wszystkie pozycje. Najczęściej byłem środkowym napadu, czasem łącznikiem.

Pamiętamy mecze, w których Karasiak, gdy już cała drużyna zrezygnowana godziła się z porażką, przechodził z obrony do napadu i decydował o zwycięstwie. Kto był np. na meczu finałowym ŁKS — ŁTSG w r. 1925, ten nie zapomni tej heroicznej walki i wypadu Karasiaka pod bramkę przeciwnika. Strzelił gola i widmo klęski zamienił w triumf.

Miał jednak wiele takich, kiedy, wbrew wszelakiej logice, zrywał się z obrony, pędził do napadu i... pozwalał, by przeciwnik strzelał tymczasem gole. Fantazja ponosiła Karasiaka, tego starego lwa boiskowego, który jeszcze dziś umie w najkrytyczniejszych momentach pod własną bramką „pobawić się" z przeciwnikiem, dryblując w kółeczko, ot tak dla własnej przyjemności.

Wszystko to sprawia że „Karaś" jest jedną z najpopularniejszych sylwetek na polskich boiskach piłkarskich.

Ten gracz o groźnym wyglądzie, idący ze straszną miną na przeciwnika, jest absolutnie fair w bezpośredniem z nim spotkaniu. Wiedzą o tem Wydziały Gier i Dyscypliny OZPN-u, PZPN-u i Ligi, które jeszcze nigdy nie miały okazji ukarania Karasiaka za grę brutalną, czy niebezpieczną.

Rekord naprawdę wyjątkowy!

(M. Lip.)

Echa występów Anglików

Od jednego z naszych Czytelników krakowskich otrzymujemy następujące uwagi, skreślone bezpośrednio po meczu Wisła Chelsea pod wrażeniem chwili. Red.

Jak grał atak Wisły? Linja ofenzywna Wisły grała jak nigdy dotąd. Niepozorni fizycznie napastnicy Wisły nie ulękli się renomowanego przeciwnika. Szli odważnie naprzód, staczali zawzięte walki o każdą piłkę z przeciwnikiem, uciekającym się do wszystkich, nierzadko nawet niedozwolonych sposobów. Mimo braku Artura, który po kilku minutach zeszedł z boiska, wskutek odnowienia się kontuzji, atak Wisły stanowił dobrze rozumiejącą się całość, która często „naprzykszała się" tyłom gości. Klasą dla siebie był tu Łyko; bardzo dobry technicznie, świetny w wózku — przedzierał się raz po razu przez linje defenzywne Anglików i szerzył zamieszanie pod bramką. Szkoda tylko, że nie ufa swym partnerom i woli sam przebiec z piłką na drugą stronę boiska, niż podać do środka. Bramka, uzyskana z rzutu karnego, dał dowód opanowania nerwowego. Strzał był spokojny, świetnie splasowany — w sam róg bramki. „Wielki" Woodley wspaniale robinzonował — nie mógł jednak przeszkodzić.

Publiczność krakowska poraz pierwszy może utworzyła wspólny blok, sympatyzujący z Wisłą. i „Jubilatka" zasłużyła sobie na to swoją dzielną postawą, oraz odbijającą się na tle nieczystej gry gości, grą fair. Każde dobre zagranie graczy Wisły, oklaskiwane było żywo — najwięcej oklasków zebrali Łyko za swe solowe przeboje, Kotlarczyk, Sitko i Madejski. Uzyskana bramka wywołała istny szał i zrodziła apetyt na dalsze. Mogły one paść zaraz po przerwie, kiedy Łyko i Szewczyk nie trafili do pustej bramki.

Anglicy częściej zasługiwali na gwizdy. Publiczność krakowska nie mogła pogodzić się z tem, że za drogie pieniądze (bilety od 2 — 10 zł.) musi patrzeć na kopanie na auty, podanie do bramkarza, czy też pospolite „urwanie się". Najwięcej „gwizdów" zebrali zaś Anglicy za brzydkie faule i za targnięcie się na sędziego. Swoją drogą, że Anglicy nie pozostawili po sobie dobrego wrażenia. Słusznie p. kapitan związkowy woli Austrjaków.

Co mówi porównanie dwu wyników. Mówi to, o czem już niejednokrotnie pisało się: że z przywiązania do barw klubowych można wykrzesać daleko większą ambicję i zapał walki — i że, zespół złożony z jedenastu zgranych i dobrze rozumiejących się graczy stanowi silniejszą drużynę, niż reprezentacja, złożona z graczy 8 klubów.

W latach poprzednich, gdy trzon reprezentacji stanowili gracze jednego klubu (Cracovia, Pogoń, Wisła) inne uzyskiwaliśmy wyniki. Okazało się bowiem, że zwycięstwo nad tak renomowanym przeciwnikiem, jak Chelsea, leżało w granicach możliwości.

Nowa trybuna Wisły stanęła doprawdy w rekordowem tempie po jakichś 2—3 tygodniach. Jest ona znacznie lepsza od poprzedniej, gdyż brak słupów, psujących pole widzenia. Na trybunie środkowej umieszczono dużą loże reprezentacyjną oraz lożę dla prasy.

Wieczerza sportowa odbyła się na zakończenie uroczystości jubileuszowych Wisły. W salach Klubu Sportowego zebrało się sto kilkadziesiąt osób. Na czele zajęli miejsca gen. Bończa-Uzdowski, gen. Mond, płk. Crisp i prof. Dyboski. Obok zawodników Wisły zjawili się najstarsi członkowie klubu. W miłym nastroju spędzono kilka godzin.

Płk. Crisp w przemówieniu podczas wieczerzy mówił na temat różnicy pojęć o grze w piłkę. W tem upatrywał się mylnych — jego zdaniem — sądów o brutalności drużyny angielskiej. W przyszłym roku gotów jest płk. Crisp na własny koszt przyjechać do Polski i wygłosić tutaj odczyt o systemach gry w piłkę nożną. Sądzi, że uda mu się w ten sposób przekonać opinję sportową naszego kraju, że system angielski jest odpowiedni i celowy.

Anglicy opuścili Kraków w poniedziałek popołudniu. Tegoż dnia przedpołudniem udali się na zwiedzanie miasta. Byli na Wawelu i złożyli hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego. Popołudniu bawili w salinach. Wyjazd nastąpił o 5-ej pp. Na dworcu żegnali odjeżdżających gości członkowie wydziału Wisły oraz jedenastka piłkarzy.



KARASIAK (Ł. K. S.)
w koszulce repr. Polski.



ORZEŁ CZY RESZKA?
Smoczek (Warszawa), por. Drąg (Wilno) i sędzia mgr. Wiro Kiro przed meczem Wilno — Liga 2:1

Atrakcje świąteczne Śląska

FORTUNA (Lipsk) zajmuje trzecie miejsce w tabeli, za Policją z Kamienicy i Dresdner S. C. Przytaczamy ostatnie rezultaty Sasów: z Policją z Kamienicy (obecny finalista) 3:3 i 5:5, z Dresdner S. C: 3:1 i 1:1, Tennis Borussia 4:2, Viktoria (Berlin) 1:0, F. C. Bayern Monachjum 2:0 i 6:3, FC. Nuernberg 2:2.

Składy obu zespołów: Rortuna 0:2 — Pompe, Jentsch — Illing, Braunert II — Wekel — Schubert, Braunert I — Richter — Obst — Koerner — Steinmast.

Ruch: Tatuś — Giemza — Rurański, Dziwisz — Badura — Zorzycki, Urban — Górka — Peterek — Wilimowski i Wodarz.

Ruch zwrócił się do Ligi z prośbą o zezwolenie na udział Wilimowskiego w tym meczu oraz o przydział dobrego arbitra.

RUCH WYSYŁA W PIERWSZE ŚWIĘTO jedenastkę byłych ligowców (obecnych starszych panów), na mecz propagandowy do Ustronia, gdzie zmierzy się z pierwszym zespołem T. S. „Ustroń"! (hr)

ATRAKCJĄ PIERWSZEGO DNIA ZIELONYCH ŚWIĄT na śląsku będzie spotkanie Dębu, z liderem mistrzostw śląska, Amatorskim K. S. Dęblanie w zawodach powyższych wystąpią bez Dytki i Kolarza (dyskwalifikacje), oraz Moczki, który uległ na meczu ligowym z Ł. K. S. „Pogoń" złamaniu żebra! Katowiczanie zapowiadają start rewelacyjnego — ich zdaniem — pomocnika Bukowskiego, pełniącego obecnie służbę wojskową.

Ligowcy wystąpią w meczu z AKS-em w nast. ordynku: Pawłowski, Halama—Krawiec, Herman II — Szojda — Bukowski, Kessner — Kloda — Ogórek — KKoszecki — Herman I.

(hr)

Zarząd główny Związku Dziennikarzy Sportowych na posiedzeniu w dniu 26 b. m. po rozpatrzeniu działalności rozwiązanego w dniu 30 stycznia zarządu Oddziału Śląskiego i zapoznaniu się z przeprowadzonemi dochodzeniami — doszedł doprzekonania, że postępowanie pp. M. Mikuły, L. Korcyla, A. Skiby i Antoniego Kesy — kwalifikuje się do rozpatrzenia przez sąd koleżeński.

Równocześnie przekazano sądowi koleżeńskiemu akta przeprowadzonych dochodzeń.

ROGALSKI OPUSZCZA WARTĘ

Po utracie Piłata i Sobkowiaka, Warta traci trzeciego reprezentacyjnego boksera. Wystąpienie z klubu zgłosił Rogalski.

Coś się psuje w państwie duńskiem... Zrozumiały był wyjazd Piłata do Katowic, skoro stała za nim posada w policji. Ale Sobkowiak i Rogalski mieli pracę w Poznaniu, zresztą Rogalski nie ma nawet zamiaru wyjeżdżać z Poznania! Powody dezercji muszą zatem tkwić głębiej; trzy kolejne ucieczki pięściarzy skłonić winny Wartę do zbadania i usunięcia źródeł zła.

Rogalski motywuje wystąpienie z Warty brakiem należytej opieki i niewyleczeniem kontuzji prawej ręki. Od mistrzostw Polski nie uczęszczał on na treningi sekcji.

TRZY KLUBY WARSZAWSKIE: WARSZAWIANKA, SKODA i PZL. biją się o Pietrzaka i każdy z nich przysłał mu pieniądze na podróż do Warszawy. Niestety, z apetytów klubów warszawskich nic nie będzie. Pietrzak bowiem nietylko, że nie dostanie zwolnienia, ale grozi mu dyskwalifikacja półroczna. za niesubordynację. Pozatem Warszawianka wyciągnęła ręce po wspaniały materjał kaliskiego KS-u w wadze średniej Plucińskiego (pseudonim „Dąb"), który przed niedawnym czasem wygrał decydująco z reprezentantem Poznania Sulczyńskim.



SKOK ŁADNY, ALE ZAKRÓTKI
trzeba więc sobie dopomóc ręką, konkluduje środkowy napastnik Anglików Mills.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI